

Niech zniknie widmo nuklearnych rakiet

Drugi dzień rozmów przywódców ZSRR i USA Konferencje prasowe rzeczników delegacji Dziś spotkanie M. Gorbaczowa z dziennikarzami

W drugim i ostatnim dniu radziecko-amerykańskiego spotkania na najwyższym szczeblu kontynuowana była — „w szczytowej, rzeczowej i odpowiedzialnej formie” — jak to podkreślił Michaił Gorbaczow — dyskusja na tematy stanowiące przedmiot „troski zarówno narodów radzieckich, jak i narodu amerykańskiego i narodów innych krajów”.

Obie strony w pełni respektują uzgodnioną zasadę poufności rozmów. Strona radziecka poinformowała w środę, że w czwartek o godz. 10.00 Michaił Gorbaczow wystąpi na międzynarodowej konferencji prasowej transmitowanej przez Interwizję i Eurowizję.

Przywódca radziecki, gospodarz drugiego dnia spotkania, przywitał prezydenta USA w siedzibie misji dyplomatycznej ZSRR przy europejskim biurze ONZ w Genewie, mieszczącej się przy Avenue de la Paix (Aleja Pokoju). O godz. 9.56, podczas krótkiej „sesji fotograficznej” obaj przywódcy siedzieli w rogu saloniku przy prostokątnym stole i udzielili odpowiedzi na kilka pytań reporterów.

Michaił Gorbaczow powiedział, iż „fakt, że do spotkania doszło i że trwa ono, tocząc się w atmosferze dużej rozważliwości, obejmującej wszystkie te problemy, które są przedmiotem troski zarówno narodów radzieckich, jak i narodu amerykańskiego i narodów innych krajów, jest ważny. Faktem jest, że jest to bardzo odpowiedzialna dyskusja”.

W odpowiedzi na pytanie, czy spotkanie dobiegnie końca w środę wieczorem, przywódca radziecki odparł, że wraz ze swym gościem nie jest w stanie w tej chwili nic na ten temat powiedzieć. Z kolei Ronald Reagan, zapytany, czy dotychczasowy przebieg rozmów był zaskakujący, odpowiedział twierdząco, lecz dodał, że uzgodniono, iż nie będzie się udzielać żadnych informacji o czasie zakończenia szczytu. M. Gorbaczow dodał, że przeprowadzono bardzo żywą dyskusję na wszystkich tematach. Toczyła się ona „w sposób szczerzy, rzeczowy, jak myślenie, odpowiedzialny”.

Rzecznicy obu stron — Leonid Zamiatin i Larry Speakes — odbyli po przedpołudniowym posiedzeniu delegacji ZSRR i USA konferencje prasowe, na których poinformowali, iż obaj przywódcy odbyli ponownie rozmowę w cztery oczy, która trwała około godziny. Rozmowy plenarne odbywały się w następującym składzie — ze strony radzieckiej uczestniczyli Eduard Szewardnadze, Anatolij Dobrynin, Gieorgij Kornienko, Aleksandr Jakowlew, Leonid Zamiatin i Andriej Aleksan-



Michaił Gorbaczow wita Ronaldę Reagana przed rozpoczęciem rozmów w drugim dniu „szczytu”. CAF — KWIAKOWSKI

row, natomiast ze strony amerykańskiej — George Shultz, Robert McFarlane.

Ciąg dalszy na str. 2

Gdzie jest spis telefonów? Dzwon pod „913”!

▲ BIAŁOSTOCKI SPIS JESZCZE W TYM ROKU ▲ KTO WYDRUKUJE KSIĄŻKĘ SUWAŁSKĄ? ▲ DLA ŁOMŻY NIE MA PAPIERU

INFORMACJA WŁASNA
Książka telefoniczna, czyli spis numerów wszystkich abonentów danego województwa, powinna ułatwiać ludziom życie. U nas jest zupełnie inaczej. Nie tylko nie ułatwia, ale czasami wręcz utrudnia. Wynika to przede wszystkim z bardzo długo trwającego procesu wydawniczego oraz ciągłych zmian numerów związanych z budową nowych centrów, co powoduje, że już po kilku miesiącach od momentu wydania informatora spora ilość numerów telefonicznych przestaje być aktualna.

Obecna książka telefoniczna woj. białostockiego, z której korzystamy już rzadko (przeważnie dzwoniąc do informatora telefonicznego) wydano w 1980 r. w nakładzie 35 tys. egzemplarzy. Na nową abonentów czeka już kilka lat, ale dopiero w tym roku sprawa zdecydowanie posunęła się naprzód. Wydawnictwa Komunikacji i Łączności przydzieliły Wojewódzkiemu Urzędowi Telekomunikacji w Białymstoku papier, a ostatnio podpisano gotową do druku nową książkę telefoniczną. Jeszcze w tym roku pierwsze egzemplarze wyjdą z Białostockich Zakładów Graficznych.

Informator telefoniczny woj. białostockiego ukaże się w

nakładzie 60 tys., chociaż na razie na ostatnie 10 tys. brakuje kartonu na okładki. Trudno również w tej chwili powiedzieć, jaka będzie cena wydawnictwa — kilkadziesiąt złotych. 60-tysięczny nakład za-

ciąg dalszy na str. 2

Słodki kryształ już w sklepach

INFORMACJA WŁASNA

Kampania cukrownicza w Łapach dawno minęła półmetek. Wszystkie maszyny w zakładzie pracują niemal non stop. Spływa się kolejne kilogramy białego, słodkiego kryształu. Do 19 bm. wyprodukowano go 27 tys. ton. Odbiorcy z Warszawy oraz z województw białostockiego, łomżyńskiego i częściowo suwańskiego (towar ten dostar-

za tam również Cukrownia w Kętrzynie) kupili 9 tys. ton. Kierowany jest on na bieżąco do sklepów. Dotychczas przerobiono ponad 230 tys. ton korzeni.

Dobiegł już końca sprawa buraków na pastę cukrową. W tym wypadku duża rolę odegrał kwestii finansowej w postaci dopłaty za terminową sprzedaż. Plantatorzy w naszym regionie osiągnęli nieźle plony — około 312 kwintali z hektara, to jest na poziomie roku ubiegłego. Dobra jest też wskaźnik wydajności cukru, który wynosi 11,5 proc. Tegoroczny sezon przetwórczy potrwa jeszcze ponad miesiąc. (gs)

W jutrzejszym Magazynie

Nasz piątkowy Magazyn będzie się nieco różnił od poprzednich. Szczególnie wiele uwagi poświęcamy w nim problematyce ludzi młodych.

● LUCYNA SZEPIEL prezentuje pomocnika kierowcy wózka akumulatorowego w białostockiej Wagonowni PKP, 18-letniego ANDRZEJA BOROWSKIEGO. Młody człowiek, aczkolwiek pracuje stosunkowo niedawno, dostrzega potrzebę wielu zmian. Mówi też o swojej pasji.

● KRETA DROGA DO UNIWERSYTETU. — Filia oczekuje pewnej stabilizacji — mówi redaktor prof. GAJEWSKI. Oczekiwania te związane są także z koniecznością podjęcia wreszcie dyskusji o lokalizacji przyszłego uniwersytetu.

● ALICJA ZIELIŃSKA pisze o szansach i perspektywach białostockiego uniwersytetu.

● TORNISTER PEŁEN STRACHU. Okoliczności towarzyszące tajemnemu nauce w okresie okupacji przypomina NINA OMELECZENKO. Wspomina także m.in. FRANCISZEK WASAŃNIK, KAZIMIERA FALKO, CZESŁAWA JEMIELITĘ i ELEONORĘ KOŚC.

● KRONIKA PRZEDMIĘCIA — „CHŁOPCY Z TAMTYCH LAT”. Niedzielskie zwycięstwo i „ekscyzy przy-pomina EUGENIUSZ HRYNIEWICKI. Oto fragment tekstu:

— Często dostawał w „ucho” rykant odprowadzający dziewczynę na Wygodę, kiedy tylko przekroczył przejazd przy ul. Sienkiewicza. Obcy, zlapany na Mickiewicza, w okolicy ul. Dębnianej lub Augustowskiej musiał wleźć na płot i głośno krzyknąć „Niech żyje Nowe”. Były więc psy, kradzieże i bójk, niekiedy z nożem lub szpadyną czyli kastetem.

● Z historii — przebieg do współczesności czyli „UCZEN PRZY KOMPUTERZE” — KRYSZTOF POLAKOWSKI.

To tylko niektóre propozycje lektury z „młodzieżowego” Magazynu. Ponadto — jak zawsze — krzyżówka, horoskop, „Myśli przekonane” — Zbigniewa Wajdy, sporo zdjęć, ciekawych informacji i publicystycznych niespodzianek.

Norymberga nie będzie zapomniana

Rozmowa z dyrektorem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytutu Pamięi Narodowej — prof. dr KAZIMIERZEM KĄKOLEM

— Przed czterdziestu laty, 20 listopada 1945 roku w Norymberdze rozpoczął się przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym proces głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych. Wybór Norymbergi na miejsce procesu był przypadkowy czy roztropny?

— Bez wątpliwości nieprzypadkowy. Norymberga stała się symbolem hitlerizmu, miejscem faszystowskich demonstracji. Z miastem tym związana jest ponura sława tzw. ustaw norymberskich, propagujących rasizm w najbardziej odrażających postaci. Były to wystarczające przesłanki do podjęcia przez mocarstwa sojuszniczej koalicji decyzji o przeprowadzeniu procesu w tym właśnie mieście, które w tamtych latach miało złowrogą sławę.

— Proces zbrodniarzy wojennych przed trybunałem międzynarodowym — to było zjawisko o nie spotykanym w dotychczasowej historii charakterze...

— To prawda. Proces norymberski był bezprecedensowym przedsięwzięciem prawnym. Ale też i bezprecedensowy był udział, których inicjatorów przed tym trybunałem zwałali sprawę wobec przedstawicieli antyfaszystowskiej koalicji i wobec świata. Przypomnijmy, że oskarżenia wnoszone przez cztery zespoły prokuratorów w imieniu Francji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego obejmowały zbrodnie przeciwko pokolowi (w tym agresję przeciwko Polsce i okupację naszego kraju, a także pogwałcenie w 64 wypadkach 36 traktatów i konwencji międzynarodowych), zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko

Ślubowanie członków Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu

Wraz z IX kadencją Sejmu rozpoczyna działalność nowa instytucja w naszym systemie prawnoparlamentarnym: Trybunał Konstytucyjny. Tygodnie dzielące od nowego roku, kiedy to zacznie on formalnie funkcjonować, wypełnia prace przygotowawcze i organizacyjne.

20 bm. marszałek Sejmu Roman Malinowski wręczył członkom Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu

Cląg dalszy na str. 2

„Gazeta” komentuje

Burzliwa i pełna napięcia atmosfera towarzyszyła przed rokiem narodzinom Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

Weryfikacja tożsamości

Wych. Ruch związkowy podniósł się z ciężkiego kryzysu pompy wysokiej ceny, jaką przyszło zapłacić za lata ubezwłasnowolnienia, odejścia od podstawowych zasad wewnętrznej demokracji, oderwania związkowej góry od swojej naturalnej bazy — załóg robotniczych i ich problemów.

Przyjęty w Bytomiu w dniach 24—25 listopada 1984 r. nowy model organizacji ruchu zapewnia podstawowym ogniwom — związkom zawodowym w zakładach — po-

zycie jednego mocodawcy wobec ogniw tworzących nadbudowę branżową i ogólnokrajową. Rozwiązanie to w skali światowej unikalne. W twardych realiach życia kraju przechodziło ono i przechodzi nadal swą ogniwową próbę. Ale jest już bezsporne, iż ruch związkowy w jego obecnym kształcie stał się twórczym czynnikiem ustrojowym naszego państwa.

Ważnym osiągnięciem młodego ruchu jest uzgodnienie wykazu problemów i decyzji, przy podejmowaniu których rząd będzie konsultował i negocjował ze związkami ostateczne rozwiązania. Do takich zaliczono m.in. sprawę cen i polityki w tej dziedzinie. Ostatnie zmiany cen wykazały, że głos związków zawodowych liczy się, ale — liczyć się trzeba także z realiami ekonomicznymi.

Cląg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 271 (10 660) Białystok — Łomża — Suwałki, czwartek, 21.11.1985 r. Wydanie 1, 2 Cena 6 zł

Główne przyczyny interwencji PRON Sprawy mieszkaniowe i biurokracja

Codziennie do ogniw i rad PRON nadchodzi ok. 400—500 listów od obywateli z prośbą o pomoc i interwencję w trudnych życiowych sprawach. Listy te odzwierciedlają nastroje społeczeństwa oraz wskazują te problemy, które powinny być przedmiotem wnikliwego zainteresowania organów władzy państwowej wszystkich szczebli.

Przy Radzie Krajowej PRON od trzech lat pracuje komisja interwencji społecznej, która sygnalizuje napływające od mieszkańców wsi i miast rozpatruje, analizuje

i uogólnia. Według jej oceny, główną przyczyną skarg ludności jest zanik budownictwa komunalnego, opóźnianie się budownictwa spółdzielczego, nieprawidłowe funkcjonowanie administracji państwowej, w tym przede wszystkim: brak fachowości, nieterminowe i biurokratyczne załatwianie prośb obywateli, a także niski stopień świadomości prawnej społeczeństwa, które nie orientuje się, do kogo w jakich sprawach należy się zwracać.

Najwięcej problemów podejmowanych przez Komisję Interwencji PRON dotyczy zapotrzebowania na mieszkanie. Ich liczba wzrosła z 18 proc. w 1983 r. do 27 proc. w br. autorami skarg są naj-

Książka pozwala zrozumieć współczesność

INFORMACJA WŁASNA

PZPR — Henryk Białobrzcki. Dokonał on również uroczystego otwarcia wystawy pl. Wczoraj (20 bm.) w Łomży odbyła się wojewódzka inauguracja 19 Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek i Świat — Polityka”. Przbiega ona w br. pod hasłami związanymi z historycznymi rocznicami: 40-lecia zwycięstwa nad faszystami, 40-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy, 30-lecia Układu Warszawskiego i 80-lecia Rewolucji 1905 roku.

W sali Wojewódzkiego Domu Kultury zebrali się bibliotekarze, nauczyciele, działacze partyjni i młodzież. Zebranych powitał sekretarz KW

Problem szkół powodowanych przez zwierzęta leśna w uprawach użytkowanych przy lasach spędza sen z oczu służbie leśnej, myśliwym i rolnikom. Rozwiązanie tego problemu może przynieść odstraszczenie oprawców przez Spółdzielnię Pracy Metalotechnika w Szczecinie. Najprościej rzecz ujmując, jest to „korkowiec” umieszczony na paliku, o którego odchodzi odcięcie, o dł. około 15 m. Potracenie takiego odcięcia powoduje wystrzał, który odstrasza zwierzę. CAF — J. UDRZO



pogoda

DZIS — zachmurzenie duże, okresami opady śniegu. Temperatura maksymalna — 2-4 st. C., minimalna — -3-7 st. C. Wiatr umiarkowany i dość silny, wschodni i południowo-wschodni — lokalnie powodujący zawieje śnieżne.

JUTRO — bez ulepszonych zmian.

DZIS IMIENINY: Janusza i Konrada. (ska)

Akcja „GW” Coraz więcej zwolenników

INFORMACJA WŁASNA

Po kilku dniach działania „Pogotowia makowego” zyskał już wielu zwolenników. Czytelnicy „GW” szczególnie mieszkający Białostockiem, na co dzień stykający się z problemem narkomanii, widzą potrzebę powołania Towarzystwa Rodziców i Przyjaciół Dzieci Uależnionych. Deklarują poparcie.

— Widzę jak chłopak stacza się coraz niżej — powiedział jeden z naszych rozmówców. Według mojego rozeznania zaczął brać w czasie wakacji. Jego matka zmarła 10 lat temu. Ojciec i macocha wcale dzieckiem się nie interesują. Chciałbym mu jakoś pomóc. Jestem emerytem, mam sporo wolnego czasu i z chęcią włączę się w pracę Towarzystwa.

Pogotowie makowe

Przypominamy! Trwa akcja „GW”. Jej celem jest pomoc dzieciom uzależnionym od narkotyków, leków i innych środków odurzających. Codziennie (od piątku włącznie) w godz. 14—16 pod telefonem 223-77 dyżuruje dziennikarz „GW” i pracownicy „Monaru”.

— Jeśli Twoje dziecko potrzebuje pomocy

— Jeśli podejrzewasz, że „bierze”

— Jeśli chcesz pomóc sobie i innym

ZADZWOŃ: tel. 223-77 w godz. 14—16. Anonimowość zapewniona.

Cląg dalszy na str. 2

Cląg dalszy na str. 2

Myśli całego świata — w Genewie

Ciąg dalszy ze str. 1

Rozanne Ridgway, Donald Reagan, Arthur Hartman i Jack Matlock. Rozmowy rozpoczęły się o godz. 12.30 i zakończyły się o godz. 14.30. Jak poinformował Leonid Zamiatin, na trzecim z kolei spotkaniu delegacji obu państw kontynuowano pogłębioną ocenę wielkich problemów międzynarodowych i stosunków radziecko-amerykańskich. W centrum uwagi znajdowały się problemy wojny i pokoju, problemy związane z zakończeniem wyścigu zbrojeń.

Zwróciwszy uwagę, że Związek Radziecki i Stany Zjednoczone natrafiają w dyskusjach na trudności w związku z odmiennym podejściem do nich, Leonid Zamiatin powiedział, że oba państwa mają z sobą szereg bardzo ciężkich lat, w którym to o-

kresie strona amerykańska pozostawała w całości porzuć. Tak więc wszystko trzeba zaczynać od nowa, od korzeni. Uregulowanie tytułu naborczych w tym czasie problemów jest w ciągu dwóch dni spotkania bardzo trudne. Jeśli jednak doszło do tego spotkania, to bardzo dobrze. Zapytany o to, czy zarzysował się już jakiś postępek lub kompromis, L. Zamiatin odparł: „bardzo by się chciało, aby były kompromisy”.

Rzecznik radziecki indagowany był też, czy w wyniku dotychczasowych rozmów zarysowywał się możliwość wzajemnych wizyt obu przywódców — Michaiła Gorbaczowa w Waszyngtonie i Ronalda Reagana w Moskwie — powiedział, iż przypuszcza, że poinformują o tym sami przywódcy. Prezydent i sekretarz generalny — dodał Zamiatin — rozmawiali na ten temat podczas przyjęcia wydanego

we wtorek wieczorem przez Michaiła Gorbaczowa i jego małżonkę na cześć Ronalda Reagana i jego małżonki, z udziałem członków obu delegacji.

MAŁŻONKI PRZYWÓDCÓW ZSRR i USA WZIĘŁY UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCI POŁOŻENIA KAMENIA WĘGIELNEGO

Małżonki przywódców ZSRR i USA, Raisa Gorbaczowa i Nancy Reagan, wzięły udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod Muzeum Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie.

W muzeum znajdują się eksponaty dokumentujące historię tej powstałej przed 125 laty międzynarodowej organizacji. W przygotowywanym ekspozycji przyszłego muzeum uczestniczyli Radziecki Towarzystwo Czerwonego Krzyża i Czerwonego Krzyża.

W kamieniu węgielnym został umieszczony polejnik z postaniem w językach rosyjskim, angielskim i francuskim, które podpisał Raisa Gorbaczowa, Nancy Reagan i żona prezydenta Szwajcarii, Ursula Furgler.

Ślubowanie członków Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu

Ciąg dalszy ze str. 1

trybunału akty nominacyjne. Stwierdził, że stanowią oni pierwszy w historii Polski skład trybunału powołanego do oceny zgodności prawa z Konstytucją. Potrzeba zapewnienia tej zgodności zawsze przeważała w doktrynie prawnej PRL, ale nie zawsze poglądy te znajdowały pełne odzwierciedlenie w codziennej praktyce organów państwowych — powiedział. Stworzenie instytucjonalnej gwarancji realnie zapewniającej rzeczywistą zgodność z Konstytucją i ustawami wszelkich aktów normatywnych, a zwłaszcza tych, które pochodzą od organów administracji państwowej, będzie się przyczyniało do rozwijania demokracji socjalistycznej, do skutecznego realizacji doniosłych zadań jak np. reformy gospodarczej.

Utworzenie Trybunału będzie umacniać zaufanie obywateli do stanowiących przez organa państwowe norm prawnych. Ustawę o Trybunale Konstytucyjnym marszałek zaliczył do najcenniejszych elementów bogatego doświadczenia ustawodawczego Sejmu VIII kadencji.

Członkowie Trybunału Konstytucyjnego złożyli ślubowanie.

Również w śróde złożyli na Wiejskiej ślubowanie członkowie Trybunału Stanu, po o-

trzymaniu z rąk R. Malinowskiego aktów nominacyjnych. Marszałek podkreślił wagę Trybunału Stanu, jako jednej z tych instytucji ustrojowych, które mają służyć ugruntowaniu roli prawa i praworządności, a której szczególnym powołaniem jest uwpokolewanie zasad osobistej odpowiedzialności osób na najwyższych stanowiskach państwowych za zgodny z Konstytucją i ustawami sposób sprawowania władzy. Ludzie pracy w Polsce chcą mieć pewność, że tworzone będą konsekwentnie dobre narodowe nie będzie marnotrawione niedbalstwem czy nieudolnością. Marszałek stwierdził, że uczyniono już wiele dla zaspokojenia tych oczekiwań społecznych, demokratyzacji ustroju i ugruntowania rządów prawa — choć nie ulega wątpliwości, że i nadal jeszcze trzeba będzie kontynuować i pogłębiać rozpoczęte procesy prawotwórcze. Sejm IX kadencji będzie konsekwentnie zmierzał w tym kierunku — oświadczył marszałek. Dodał, że Trybunał Stanu samymi swoimi istnieniem stanowić będzie czynnik utrwalający ład konstytucyjny i porządek — prawny i moralny — jak obywateli i powinien obowiązywać na wszystkich szczeblach sprawowania władzy państwowej w Polsce Ludowej, zwłaszcza zaś — na najwyższych. (PAP)

Ciąg dalszy ze str. 1

Niewątpliwą zaletą OPZZ jest zauważalny postęp w przełamywaniu barier bierności i w podejmowaniu w nowy sposób najbardziej dociekliwych społecznie problemów, jak mieszkania, ochrona interesów weteranów pracy, ochrona środowiska i wiele innych. Wszystko to stanowi dopiero początek.

Proces odradzania się i rozbudowy ruchu nie jest oczywiście jeszcze zakończony. Szczęśliwym odeszła rzesza związkowców do ludzi, o których można chyba powiedzieć, że —

słów; 52 spośród nich uzyskało poselski mandat. Otwiera to nowe możliwości, ale i nakłada nowe obowiązki na ruch związkowy. Związki zawodowe współuczestniczą dziś znacznie szerzej w prawidłowym sterowaniu polityką państwa.

Rocznica spotkania w Bytomiu wyznacza półmetek bieżącej kadencji OPZZ. Już za rok na forum II Ogólnopolskiego Zgromadzenia przyjdzie ekipie kierowniczej OPZZ zdążyć sprawozdanie ze swej działalności.

O ile pierwszy rok można i chyba trzeba uznać za okres organizacyjny krzepnięcia i

Weryfikacja tożsamości

kierując się różnymi przesłankami — udzielili kredytu zaufania nowym związkom. Kontrolę organów NIK przeprowadzono w roku bieżącym wykazały jednak, że tylko w połowie ogólnej liczby skontrolowanych przedsiębiorstw nie budzi zastrzeżeń przestrzeganie postanowień ustawy o związkach zawodowych. W pozostałych stwierdzono, nierzadko drastyczne przykłady pomijania związków w sprawach wchodzących w zakres ich uprawnień oraz przechodzenia do porządku nad ich stanowiskiem. Również w stosunku zwierzchnich organów administracji gospodarczej do kierownictwa struktur państwowych zdarzają się przypadki nieposzanowania związkowego partnera.

Sprawy, o których mowa były jednym z głównych tematów spotkań przedwyborczych ze związkowymi kandydatami na po-

rozwiązania niejaką w marszu wielu trudnych zadań narzucających przez życie, o tyle rok kolejny wymagać już będzie działań systemowych. Taką konieczność dyktuje zarówno wejście gospodarki narodowej w nowy pięcioletni cykl planistyczny, jak i osiągnięty postęp w normalizacji życia w kraju, a także i większa dojrzałość ruchu związkowego. Jest on dziś bogatszy o pierwsze doświadczenia na nowej drodze, mocniej osadzony w realiach społecznych i gospodarczych kraju, zdolny bardziej niż dotąd do równowagi potrzeb świata pracy z jego wkładem w pomnażanie materialnych podstaw wspólnego bytu.

Jeśli ta formuła sprawdzi się w działaniu, odróżniony ruch związkowy będzie w stanie uwydatnić swoją tożsamość.

JAROSŁAW KARCZEWSKI

Konferencja prasowa J. Urbana

19 bm. rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban spotkał się z dziennikarzami zagranicznymi, komentując wydarzenia międzynarodowe, a także publikacje odnoszące się do sytuacji społeczno-politycznej w Polsce.

W związku z rozpoczynającym się spotkaniem „na szczytach” w Genewie rzecznik oświadczył m.in., iż Polska zawsze doceniała wagę stosunków ZSRR — USA i wyrażała się na rzecz ich poprawy. Rząd Polski — kontynuował — z uznaniem odnotowuje konstruktywne poglądy ZSRR. W pełni popieramy doniesione propozycje rozbrojenia, które rząd radziecki przedstawił w związku z genezyjskim spotkaniem. Chcielibyśmy, aby podobnie konstruktywne stanowisko zajęła strona amerykańska.

Następnie rzecznik omówił kwestie zwolnienia osób aresztowanych lub skazanych za przestępstwa o motywach niekryminalnych. Do końca ubiegłego — powiedział, zwolniono 75 osób.

Następnie J. Urban podkreślił, iż ostatnio obserwujemy w USA nasilenie różnych przedsięwzięć mających charakter wtrącenia się w sprawy polskie. Nie możemy zrozumieć powodów tego rodzaju poczyną. Stany Zjednoczone są krajem, w którym nie istnieje problem więziń politycznych. Jest on jednakże po prostu zamywany. Rząd Stanów Zjednoczonych stwa-

rza w ten sposób wrażenie, że w ogóle nie ma w tym kraju aresztowanych i skazanych z powodu przekonań politycznych. Uważamy, że jest to wyraz obłądki — powiedział rzecznik. Równie dobrze — dodał — my możemy domagać się zwolnienia amerykańskich więźniów politycznych, jak Stany Zjednoczone domagają się zwolnienia osób, które u nas są uwięzione ze względu na przestępstwa motywowane przez siebie politycznie. Zarzuca nam się gwałcenie praw człowieka. Natomiast w naszym rozumieniu gwałcenie takich praw występuje jasnowo w USA. Według danych amerykańskich — w USA jest ponad 12 mln bezrobotnych, ponad 30 mln głodzących, ok. 3 mln bezdomnych.

Po wygłoszeniu oświadczeń i sprostowaniu fałszywych doniesień na temat sytuacji w Polsce, J. Urban odpowiadał na pytania. Zapewnił m.in., że doświadczenie i kwalifikacje

byłych ministrów będą w maksymalnym stopniu wykorzystane. Niektórzy z nich zamierzają powrócić do zawodu lub na zajmowane u przedłużyć np. w nauce. J. Urban zaprzeczył jakoby komunikat z niedawnego posiedzenia Prezydium Rządu był „przymiarką” do podwyżki cen. Intencją tego posiedzenia jest jedynie wymuszenie poprawy gospodarowania w przedsiębiorstwach, a także wzmożenie nawiąki oszczędności.

Rzecznik potwierdził, że niedługo ogłoszone będą wyniki sekcji zwłok Marcina Antonowicza. Jednakże mimo skrupulatnego dochodzenia nie udało się w żadnym istotnym punkcie podważyć pierwotnej wersji wydarzeń. Na koniec J. Urban krytycznie skomentował fakt, iż w niektórych kościołach imprezy religijne lub kulturalne zyskują czysto polityczną wymowę. (PAP)

Akcja „GW”

Ciąg dalszy ze str. 1

Zadzwoniła też mama samotnie wychowująca syna. Mój chłopak „bierze” już od kilku lat. Był na odczuciu w Choroszycy. Pomogło to zaledwie na kilka tygodni. Wiem, że pomóc mu jest bardzo trudno. Cały czas jednak nie tracę nadziei. Być może właśnie Towarzystwo Rodziców i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych będzie jakąś pomocą. I proszę was bardzo, piszcie jak najwięcej, o szczupłości bazy leczniczej, o braku fachowców, o bezdużności licznych instytucji powołanych do pomagania chłowiekowi. A poza tym jeżeli jest to problem społeczny, to dlaczego nie ma przyswojenia leczenia narkomanów? Dyrektor szkoły rolniczej w

jednej z miejscowości koło Brańska zadzwonił w sprawie swojej uczennicy, u której znalazł środki odurzające, igły i strzykawki. Dziewczyna jest w pierwszej klasie i, jak udało się dowiedzieć, „eksperymentuje” z narkotykami już od 5 klasy szkoły podstawowej.

— Jej matka już sobie z nią nie radzi — powiedział nam dyrektor. — Chciałbym jej jakoś pomóc. Jest pierwszą narkomanką w szkole. Boję się też, żeby to się nie rozprzestrzeniło.

Grupa ludzi zainteresowanych losami młodzieży i dzieci kłóli się o to, czy nie należy dzień rolnie. Na początku grudnia zorganizujemy ich spotkanie. O dokładnym terminie poinformujemy. (ko)

Książka pozwala zrozumieć współczesność

Ciąg dalszy ze str. 1

„Kraje socjalistyczne: przyjaźń i współpraca”. W pięciu jej działach: „Z historii wzajemnych stosunków”, „Współpraca gospodarcza”, „Kultura i sztuka”, „Turystyka”, „Zgromadzone wieloletnie interesy” — trudno już teraz spotkać na księgarskich półkach. Świadczy to o rosnącej popularności tego gatunku literatury, tak jeszcze do niedawna nie docenianej. Z pewnością duża w tym zasługa dorocznego Dni Książki Socjalno-Politycznej.

Wykład inauguracyjny pt. „Źródła i przejawy współczesnego klerykalizmu” wygłosił mgr Jerzy Boruc. Tezy

wykładu stanowić będą z pewnością doskonały materiał do wypracowań wniosków, skontrolowania ocen, opinii i sądów.

Wczorajsza inauguracja poprzedziła liczne uroczystości w bibliotekach i domach kultury województwa. Otwarto wiele nowych prasy, książek i wydawnictw społeczno-politycznych. Również wczoraj odbyły się pierwsze spotkania z dziennikarzami i literatami. Warto przypomnieć również, że kilka dni temu w Łomży zainaugurowała swą działalność filia Warszawskiej Wszechnicy Literat. Wykład pt. „Poezja a świat rzeczywisty” wygłosił Krzysztof Gąsiorowski. (klos)

Doniesienia agencji

CWIERCFINALY PIKARSKIEGO PUCHARA POLSKI

Górniki Zabrze — Śląsk Wrocław 5:2 (1:1). Bramki: dla Górnika — Józef Dankowski (23), Jan Urban (58), Andrzej Iwan (64), Marek Majka (84) i Ryszard Cyron (88 min.), dla Śląska — Dariusz Marciniak (21) i Mariusz Steinhach (54 min.).

oraz Zbigniew Kaczmarek z rzutu karnego w 58 min. * * * ŁKS — Górnik Wałbrzych 3:1 (1:0). Bramki: dla ŁKS — Sławomir Różycki (28), Ryszard Robakiewicz (63) i Marek Chojnacki (75 min. rzut karny), dla Górnika — Leszek Kosowski (65 min.). Opr. (ms)

Totalizator

EXPRESS LOTEK

3-4-12-20-34

MAŁY LOTEK

I losowanie: 4-15-18-21-33

II losowanie: 6-10-13-15-30

Uchwała programowa Zjazdu Delegatów CZSP

Ciąg dalszy ze str. 1

cji, przyjęli uchwałę programową na lata 1986-1990. Dokonano też wyboru nowej, 79-osobowej Rady Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy.

Uwaga uczestników Zjazdu koncentrowała się na problemie tworzenia warunków dla dalszej poprawy efektywności gospodarczej. Przypomnieli, że według wstępnych założeń produkcja spółdzielcza powinna wzrosnąć do 1990 r. o 19 proc., zaś dostawy na rynek — o 20,4 proc.

W przyjętej uchwale dotyczącej kierunków rozwoju spółdzielczości pracy w nowym pięcioletniu, delegaci zwrócili się do wszystkich swych jednostek organizacyjnych o podjęcie wielokierunkowych działań prowadzących m.in. do pełnego wykorzystania potencjału produkcyjnego, obniżenia kosztów produkcji, porządkowania i udoskonalania organizacji pracy. Za szczególnie ważne uznano szybsze niż dotąd tempo wdrażania postępu naukowo-technicznego, zmniejszenie materiałów i energochłonności produkcji oraz starania mające na celu poprawę jakości i niezawodności wyrobów spółdzielczych

Podkreślono potrzebę rozwoju usług bytowych i pracy nakładowej. Środki na ten cel zależeć będą przede wszystkim od poprawy struktury nakładów inwestycyjnych oraz maksymalnego uzupełnienia własnego funduszu rozwoju.

Zjazd potwierdził konieczność dalszego doskonalenia pracy wszystkich ogniw samorządu spółdzielczego w ścisłym powiązaniu ze środowiskiem, radami narodowymi, samorządem terytorialnym i ogniwami PRON, a także celowość kierowania współpracą z organizacjami spółdzielczymi państw socjalistycznych i Międzynarodowym Związkiem Spółdzielców i wyspecjalizowanymi agendami ONZ.

W przyjętym programie działalności społeczno-wychowawczej i gospodarczej CZSP, mówi się m.in. o potrzebie zapewnienia tej organizacji odpowiedniego udziału w zamówieniach rządowych i programach operacyjnych. Upoważniono zarządy do podjęcia kroków dla zapewnienia spółdzielcom szerszego dostępu do kredytów bankowych oraz stworzenia preferencyjnych rozwiązań w kredytowaniu działalności usługowej, pracy nakładowej i eksportu. (PAP)

Gdzie jest spis telefonów?

Ciąg dalszy ze str. 1

pewni, że ci, którzy chcą kupić książkę, nie będą mieli specjalnych kłopotów, bo w całym województwie mamy obecnie około 42 tys. abonentów.

Ostatnia książka telefoniczna na abonentów WOJ. SUWAŃSKIEGO pochodzi z końca lat siedemdziesiątych. Nie tylko że brakuje w niej wszystkich nowych numerów, ale większość starych jest już dawno nieaktualna. 20 tys. abonentów czeka więc z utęsknieniem na nową książkę. Kiedy to nastąpi?

W tej chwili trudno dokładnie powiedzieć. Gotowy jest szczegółowy spis właścicieli telefonów. Czekają także papier pozwalający na wydanie 30 tys. informatorów o objętości

150 stron każdy. Niestety, nie ma gdzie drukować. I to stanowi główną barierę.

Jeżeli w przyszłym roku Łódzkie Zakłady Graficzne przynajmniej książkę do druku, w 1987 r. trafi ona do rąk abonentów. I to jest najbardziej optymistyczny warian.

W ŁOMŻY sytuacja wygląda „bardzo prosto”. Nie ma o czym mówić, bo Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny nie otrzymał na razie przydziału papieru na wydanie nowej książki. Wprawdzie „stara” ma zaledwie 3 lata, ale podobnie jak w innych województwach, niewiele jej przydaje się abonentom, zmieniło bowiem w tym czasie numery wielu telefonów.

MARIA ROMANOWSKA

Zasadniczym powodem pisanie skarg jest dotkliwy i pogłębiający się z latami brak wolnych lokali z zasobów komunalnych. Organa administracji z reguły uznają te skargi za w pełni zasadne, lecz z uwagi na warunki obiektywne — niemożliwe do uwzględnienia. Po prostu: mieszkańcy komunalnych budowl jest minimalna ilość, a potrzeby są coraz większe.

Część skarg kierowanych do PRON dotyczy bezskutecznych starań o wykonanie wyroków sądowych orzekających eksmisję, realizowanych przez terenowe organa administracji państwowej z kilkuletnim czasem opóźnienia. Jednocześnie, wielu obywateli zwraca się z prośbą o wstrzymanie eksmisji w przypadku samowolnego zajęcia przez nich tzw. pustostanów, np. w Warszawie na Żoliborzu w budynku przy ul. Kazimierza 1 na

ogólną liczbę 70 osiedlonych tu rodzin, aż 26 zajęło lokal samowolnie. Przy ul. Pyłtańskiego 15 i 17 na Mokotowie mieszka ok. 70 „dzikich lokatorów”. W wielu z nich w ten sposób mieszka od kilku lat, są zameldowani na pobyt czasowy, opłacają czynsz. Według oceny członków Komisji Interwencji PRON, takie zjawiska zdarzają się w wielu lokalach, które potem ponownie mieszkani i latami stoi puste. Przykładów bezrobocia i braku nadzoru ze strony administracji domów mieszkalnych jest wiele.

Źródłem licznych skarg jest bezdużność i biurokracja. Niesłuszną decyzję podjęta „na dole” jest przyczyną kilkuletniego przewlekania sprawy. Taki przykład podają w PRON w przypadku Władysława L. z Podkowie Leśnej, który na uregulowanie spraw mieszkaniowych czeka 19 lat! Zaczęło się od przekwaterowania rzekomo na rok, z powodu remontu domu. Lokator nie mógł już potem wrócić na „stare śmieci”, bo im mieszkańcy sprzedano innemu osobie. Pokrzywdzony wędrował od urzędu do urzędu, szukając rzetelnego załatwienia sprawy. Innym przykładem jest sprawa Anieli G. z Torunia, która po czasowym pobycie w szpitalu została — bez zgody rodziny i bez jej wiedzy — przewieziona do domu Opieki Społecznej w Grudziądzu. Jej mieszkanie przydzielono komu innemu, interwencja komisji w tej sprawie nie gwarantuje szybkiego i pomyślnego załatwienia.

Działacze społeczni zajmujący się w PRON tematyką interwencji są zdania, że złożenie trosk obywateli będzie

Było sześć wyroków, teraz będzie siódmy

Trzeba przyznać, że mieszkańcy Białegostoku, Jerzy Zbigniew Michałowski, z zawodu technik ogrodnictwa, posiadł sporą wiedzę na temat życia, ludzi a zwłaszcza ich latwości oraz... kodeksu karnego. Po raz pierwszy zasiał na ławie oskarżonych w r. 1969 gdy miał 23 lata. W ciągu dziesięciu lat (1969-79) uzbierało się sześć sądowych wyroków za zagrożenie mienia społecznego i wydłużanie pieniędzy. Ostatni wyrok, który zapadł w r. 1979, opiewał na trzy i pół roku pozbawienia wolności i 10 tys. zł grzywny. Po pewnym czasie sąd udzielił przerywy w wykonaniu kary i Jerzy Zbigniew Michałowski znalazł się na wolności.

Stosunkowo krótko, bowiem zaledwie trzy miesiące (od stycznia do marca br.) pracował jako operator ma-

zyn fakturujących w Białostoku Przedsiębiorstwie Handlu Artykułami Technicznymi „Elmot”. Ale i ten niewielki okres wystarczył, że poczuł się... zastępcą dyrektora. Przedstawiając się w tym właśnie charakterze, zwierzał się jednocześnie ze swego zamiaru zakupu maszyn i narzędzi. Zamierzał bowiem — tak przynajmniej zapewniał — uruchomić własny zakład produkujący opakowania do warzyw i owoców. Brzmiało to tak przekonująco, że bez najmniejszych kłopotów uzyskał od ludzi poważne kwoty. Najczęściej odbierało się w lokalach gastronomicznych, gdzie był znany jako stały bywalec.

W marcu br. udało się mu wyłudzić od Tadeusza B. 30 tys. zł, od Mariusza R. — 48 tys. zł, a od Marii K. — 140 dolarów USA. 18 marca br. Jerzy M. powierzył mu bez wahania 20 tys. zł. Łączna kwota: 98 tys. zł i 140 dolarów.

Cierpliwość wierzycieli szybko się jednak wyczerpała i 13 listopada br. Jerzy Zbigniew Michałowski ponownie znalazł się w dobru mu znanym pomieszczeniu o szarych ścianach i z zakratowanymi oknami, wyposażonym w niezbyt wygodną przycię i drewniany łóżko. Wiele wskazuje, że tym razem na czas dłuższy, a to z uwagi na recydywę i popełnienie wielokrotnie tego samego przestępstwa. Tak to przewiduje prokurator. Ostatecznie zaś wyrokiem sądu, zwłaszcza po zapoznaniu się z wyciągiem z rejestru skazanych. (jks)

PS: Prokuratura postanowiła podać do publicznej wiadomości pełne personali sprawcy.

Zmarł

Jerzy Ziętek

20 bm. zmarł Jerzy Ziętek — uczestnik powstań śląskich, działacz partyjny i państwowy, wieloletni członek Rady Państwa i poseł, były wojewoda katowicki. (PAP)

— Dzięki za rozmowę. Rozmawiał: STANISŁAW KISIECKI

Norymberga nie będzie zapomniana

Ciąg dalszy ze str. 1

— Przypomnijmy wyroki, jakie wobec głównych oskarżonych zapadły przed czterdziestu laty.

— Na karę śmierci skazani zostali: Bormann (zaocznie), Frank, Keitel, Goering, Jodl, Kaltenbrunner, Erick, Ribbentrop, Rosenberg, Sauckel, Seyss-Inquart i Streicher. Wykonania wyroku uniknął Bormann, którego nie odnaleziono i Goering, który otrul się przed egzekucją. Pozostali skazani zostali straceni w nocy z 15 na 16 października 1946 roku, ich zwłoki spalono, a proch rozsypane w nieznanym miejscu. Na kary dożywotniego więzienia zostali skazani: Hess, Raeder i Funk, na karę 20 lat więzienia: Speer i Schirach, 15 lat więzienia: Neurath, 10 lat więzienia: Doenitz. Ley popełnił samobójstwo przed rozpoczęciem procesu. Uniewinnieni zostali, przy sprzeciwie sędziów radzieckich: Fritzsche, Papen i Schacht.

— Istnieje, zdawałoby się uzasadnione pytanie: dlaczego nie było Polski wśród oskarżycieli w Norymberdze? A

także: czy nasz polski wkład w dzieło zdemaskowania zbrodniarzy był ekwiwalentny do naszej narodowej martyrologii?

— Istniało wiele przesłanek naszej nieobecności. Nie byliśmy w gronie wielkich mocarstw, stąd nie było nas wśród oskarżycieli, ani w komplecie sędziowskim. Ale pomimo to tamtym czasie wiele naszych polskich spraw było jeszcze zawiązanymi, jeszcze do końca były rozstrzygnięte sprawy ustrojowe i naszej narodowej reprezentacji, jeszcze trwał spór o uznanie czy nieuznanie rządu lubelsko-warszawskiego oraz londyńskiego. O miejsce Polski i jej reprezentacji, o kształt ustrojowy i terytorialny kraju trzeba było tego 1945 roku toczyć zawzięte spory — na konferencji poczdamskiej w Organizacji Narodów Zjednoczonych (a przeciw Polsce należała do członków-założycieli tej organizacji) i na innych płaszczyznach prawnomo-międzynarodowych.

— A przecież budzi gorące przypominania m.in. we wspomnieniowo-reportażowej książce Edmunda Jana Os-

mańczyka „Był rok 1945” fakt, że w początkowej formie akt oskarżenia w Norymberdze zawierał także nazajako mało danych o hitlerowskich zbrodniach popełnionych w Polsce...

— Ten brak został naprawiony, m.in. poprzez fakt ścisłej współpracy z przedstawicielami ZSRR, występującymi przed norymberskim trybunałem. W toku procesu strona polska przedstawiła szereg materiałów dowodowych, uzupełniała dotkliwe luki, przedstawiała bezprzykładne rozmiary krzywd i nieszczęśliwego polskiego. Mieliśmy do tego szczególne prawo: w naszym przypadku w wymiarach porównywalnych jedynie z ZSRR, chodziło już nie o „normalne” pokonanie przeciwnika, o obalenie jego struktur państwowych, a o ludobójczą eksterminację całego narodu, o jego biologiczną zagładę. W ostatecznym rachunku nasz wkład w proces norymberski można uznać za doniosły i przy tej okazji z uznaniem należy ocenić z perspektywy historycznej wagę i znaczenie działań polskich prawników.

— Co dziś — w czterdziście lat później — należałoby powiedzieć o znaczeniu Norymbergi 1945?

— Trzeba przede wszystkim podkreślić fakt, że nikt nie jest wolny od odpowiedzialności za popełnione zbrodnie, niezależnie od pozycji jaką zajmują. Po raz pierwszy w historii odpowiedzialnością zostali obciążeni inicjatorzy, planiści i wykonawcy zbrodniczych działań — meżowie stanu, przedsiębiorcy, finansisci, dyplomaci, generałowie. Jest to sprawa ogromnej wagi historycznej rangi. Ustalone zostały — i przyjęte przez społeczność międzynarodową określone zasady...

— Znać dziś pod nazwą zasad norymberskich... Tak. Te zasady, przedstawione przez Komisję Prawdy Międzynarodowego ONZ głoszą, że kto dopuszcza się zbrodni przeciwko prawu międzynarodowemu ponosi za to odpowiedzialność i karę... Jest rzeczą zamięnną, że jeśli takiej zbrodni dopuściła się osoba działająca jako głowa państwa lub funkcjonariusz publiczny, to okoliczność

ta nie zwalnia jej od odpowiedzialności międzynarodowej i nie zmniejsza wymiaru kary”. Zasady te określają też podstawowe typy tego rodzaju zbrodni: zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości.

— Jakże przesłanie dla naszych czasów i dla przyszłości płynie z historycznego procesu norymberskiego? — Zasady norymberskie stały się częścią składową współczesnej kultury prawniczej. Znalazły one rozwinięcie w szeregu aktów normatywnych, mających zastosowanie międzynarodowe, w tym m.in. w konwencji o nieprzekazywaniu zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Dziś, po latach czterdziestu i w przyszłości Norymberga 1945 oznaczać będzie pamięć o ludobójczym zagrożeniu, o ostrzeżeniu i nadzieję, że Norymberga tamtego roku nie może zostać — i nie zostanie zapomniana.

— Dzięki za rozmowę. Rozmawiał: STANISŁAW KISIECKI

Przysłowie mówi, że od przybytku głowa nie boli. Jak wykazała rzeczywistość — przeciwieństwo tego sprawdzi się co pewien czas przy okazji którejś z kolej „kleśki urodzaju”.

Doświadczając tego równieży rolnicy z gminy Dąbrowa Białostocka. W czasach, gdy istniały jeszcze powiaty — Dąbrowa słynęła już z produkcji ziemniaków. Zainteresowanie uprawą tego ziemnioprodu nasiliło się jeszcze bardziej, gdy tniały spore możliwości jego eksportu do Związku Radzieckiego. Poza tym niedawne są lata, gdy do gmin Dąbrowa Białostocka i Nowy Dwór przyjeżdżały samochody z drugiego końca Polski, aby uszczęśliwić stad nieco kartofli dla górników.

Są na tym terenie spore tradycje w produkcji ziemniaków. Rolnicy nauczyli się go odpowiednio uprawiać, pielęgnować. Zajmują one 2130 hektarów — jest to 18 proc. gruntów ornych gminy. Płony, w zależności od roku, wahają się w granicach 200 kwintali z hektara.

Skończyły się jednak czasy, gdy tutejsze kartofle były problemem wędrownym „w Polskę”, gdy kontrahenci z innych rejonów kraju wyrwali sobie ten towar. Kilka lat temu skończył się również eksport do ZSRR. Rolnicy stanęli przed problemem zbytu niektórych ziemnioproduktów. W br. miejscowa GS potwierdziła, że przyjmie i sienię polowe zakontraktowanych ziemniaków; na resztę postara się znaleźć nabywców wiosną.



Powstający w Suwalskich Fabrykach Mebli regal pokojowy „Kamena” trafił już do wielu polskich mieszkań. Krajowi odbiorcy wykazują coraz mniejsze zainteresowanie tym kompletem — rynek jest już nasycony. Czynniki są starania o pozyskanie zagranicznych klientów — być może „Kamena” już w przyszłym roku trafi do Chin. Regaty, które szkła KRZYSZTOF ROZMYŚŁOWSKI i AGNIESZKA BEDNARCZYK, trafią jeszcze do odbiorców w kraju.

Fot. K. ŚWIDERSKI

ZWCIORAJSZYCH Listów

Rekwizyt na dachu

17 lipca br. w wyniku wyładowań atmosferycznych uszkodzona została antena zbiorkowa na budynku Domu Nauczyciela w STAWISKACH. Dyrektor naszej szkoły złożył odpowiednie pismo do biłostockim przedsiębiorstwie „Azart”. Kilka dni później, jak się okazało, przysłał ekipę, jak dotąd — słowa nie dotrzymał. Uważamy, że jest to wy-

Jaka płaca taka praca

Nie piszę o konkretnym zakładzie, nie podaję nazwy. Po co? Podejrzewam, że mój list niczego nie zmieni, ale chcącby poruszyć pewne, bulwersujące mnie sprawy. Wszędzie słyszymy narzekania na niskie zarobki pracowników. Jednak nikt nie zastanawia się, co jest tego przyczyną. We wszystkich zakładach pracy, komórkach kontroli jakości spychane są na ostatnie miejsce pod względem plac, a ich pracowników traktuje się jak zbędne, piate koło u wozu. Kontrolerzy jakości w większości zakładów są niewypaśni dla dyrekcji, która idzie na ilość, a nie na jakość, a swoje, często tam-

Daleka droga do szkoły

My, rodzice ze wsi kol. JASIONOWO zwracamy się z prośbą o pomoc w przydzielaniu samochodów, którymi dowoziłby nasze dzieci do oddalonych o 4,5 km szkoły zbiorczej w Krasnymborze. Uczniowie z bliższych miejscowości, a jest ich niekiedy tylko kilkoro, są dowożeni przez rodziców. Nasza dwudziestoosobowa grupa dzieci była gorsza od innych. Zimą zdarzały się wypadki, że dzieci, wracając ze szkoły, opadały z sił i odpoczywały na śniegu, a nawet uśpiły ze zmęczenia. Jako rodzice, nie możemy pozwolić na taką udręk naszych pociech. Za wiele tru-

dotne wyroby, pragnie zbyć po jak najwyższej cenie. W takiej sytuacji wielu dobrych fachowców odcinał się z stanowisk w KJ, nie mając tam pola do popisu i widząc, że w produkcji zarobek jest. Ci, którzy nie mają gdzie odejść, nie angażują się zbytnio, wychodząc z założenia „jaka plac, taka praca”. No i mamy efekty takiej gospodarki. Dopóki polityka placowa w komórkach kontroli jakości nie ulegnie zmianie, dopóty na rynku będą bąbelki. A same hasła i reklamy sprawy nie rozwiążą.

PRACOWNIK KONTROLI JAKOŚCI (opr. bm)

PODPISY RODZICÓW z KOL. JASIONOWO (opr. bm)

stawiono także na spotkaniu z kandydatami na posłów.

Na razie „wywoływano” tyle, że do planu społecznogospodarczego gminy udało się włączyć projekt budowy magazynu warzyw i owoców — jego właścicielem jest Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Sokółce. W br. prace przy budowie mają osiągnąć wartość 4,5 mln zł. Ale co dalej z ziemniakami — na razie nie bardzo wiadomo. O ile sprawa stanie się realna, trzeba będzie liczyć na finansową pomoc

Złota kura w kartoflisku?

centralnych władz pionu rolnictwa.

Wiadomo, że ani miejscowa Spółdzielnia Usług Rolniczych, ani Ogrodniczo-Pszczelarska w Sokółce nie ma środków na ten cel. Gdyby sprawa „dojrzała” trzy lata wcześniej, inaczej dziś wyglądałyby kłopoty dąbrowskich rolników. Wtedy SUR miała na to pieniądze. Konsultowano całe

przedsięwzięcie z Sokółką. Gdyby wtedy dano im 30 mln zł, można było liczyć na przetwórnictwo. Później przyszły ograniczenia inwestycyjne i..

Czy warto kruszyć kopie o zamysł tego przedsięwzięcia? Wydaje się, że gra jest warta świeczki. Rejon Dąbrowy i Nowego Dworu ma już ziemniaczane tradycje. Coroczna produkcja, to tysiące ton tego ziemnioprodu. Ludzie znają się tu na ich uprawie,

doceniają korzyści płynące z tej produkcji. Nie dyskutują dziś o cenach, lecz o problemach, związanych ze zbytem i zagospodarowaniem kartofli. W razie potrzeby nie byłoby problemu ze zwiększeniem arealu upraw. Z drugiej strony — nie oplaca się ziemniaków wozić po kraju czy przechowywać przez dłuższy czas, sporo bowiem traci na wartości.

Dochozą również (w wypadku konieczności ekspedowania ich „w Polskę”) wcale niemałe koszty transportu. A przecież można ten produkt przerabiać na paszę, na kochmal. Można zająć się produkcją konserw warzywno-mięsnych (warzywa też tu rosną). Przy okazji warto pomyśleć o przetwórstwie owoców — ostatnio jest duże zainteresowanie truskawkami, które mają ekspozytów „widok”, rolnicy chętnie uprawiają. Jest trochę czarnych porzeczek. Występują trudności ze zbytem jabłek z dąbrowskich sadów.

Trudno o konkretne szacunki: ile czego można pozyskać (prócz ziemniaków, oczywiście) pod kątem zaspokojenia potrzeb ewentualnego przetwórstwa. Warto jednak sięgnąć z ówczesnym w ręce i przeliczyć, czy nie oplaci się bardziej zainwestować w lokalne przetwórstwo, niż tracić na przechowywaniu lub dalekim transporcie ziemniaków. Czy nie tańsze będą własne dzienne, kompoty, konserwy z mięsa i warzyw niż te, które sprowadza się spoza gminy czy województwa? Inwestycja na pewno nie od razu może stać się kurą, znoszącą złote jajka, ale przy możliwościach zwiększenia bazy surowcowej — oplaci się na pewno.

M. PIEKAREK

Myślenie „na zapas”

42 Zjazd Delegatów „Społem”, który odbył się we wrześniu br., w jednej ze swych uchwał podkreślił konieczność zwiększenia przez poszczególne spółdzielnie spożywców własnej produkcji wyrobów żywnościowych. Zwrócił również uwagę na konieczność efektywniejszego gospodarowania posiadanymi zasobami finansowymi.

W Bielsku Podlaskim wyprzedzono niejako treść obu uchwał. W połowie lat siedemdziesiątych zaczął tu powstawać produkcyjny kompleks. Istniejąca w dawnej strukturze organizacyjnej Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców w Białymstoku rozpoczęła budowę zespołu obiektów służących produkcji żywności.

Zaplanowano go ze sporym rozmachem. Najpierw miały powstać maszarnia i kotłownia, nieco później — piekarnia, a na końcu — wytwórnia wód gazowanych. W 1975 r. rozpoczęto prace budowlane. Oddział WSS w Bielsku nie miał wpływu na terminy jej realizacji; nie był przecież jej gospodarzem. Sytuacja zmieniła się na początku lat osiemdziesiątych, kiedy reaktywowano PSS-y i usamodzielnili się spółdzielnie. „Społem” w Bielsku przejęła pod swoją pieczę to przedsięwzięcie, razem z całym bagażem kredytów.

W końcu 1983 r. oddano do użytku masarnię; rok wcześniej gotowa była kotłownia. W październiku 1983 r. ruszyła budowa piekarni, a pierwsze bochenki chleba wypieczono w niej na początku sierpnia br. Już teraz można ocenić, jak celowa i opłacalna (nie tylko pod względem ekonomicznym) była decyzja sprzed kilkunastu lat dotycząca budowy kilku zakładów wytwórczych w jednym miejscu. Maszarnia, pracując obecnie na jedną zmianę, produkuje miesięcznie ponad 120 ton wyrobów i miesa oraz kilkanaście ton wyrobów podrobowych. Wrazie czego — bez problemów — można uruchomić drugą zmianę. Zaspokoi to potrzeby Bielska i Hajnowki co najmniej do 2000 roku. Piekarnia jest w stanie zapewnić bielskim klientom 12 ton pieczywa w ciągu dwóch zmian. Wytwórnia wód gazowanych

Na gape?

W Gdańsku Stocznia Remontowa swój remont kapitalny kończy statek „Vega” należący do armatora z Bredy, a pływający pod banderą Singapuru. Na statku tym, w jego trudno dostępnym wnętrzu ukryto się i przylgnęło do Gdańska — bez wiedzy kapitana i załogi trzech ciemnoskórych pasażerów na gape. Ponieważ nie znają oni żadnego języka europejskiego, trudno ustalić w jakim porcie potajemnie wsiadli na zachodniemiecki statek. Nie mają również przy sobie żadnych dokumentów.

Co prawda w drodze do Gdańska próbowano ich wyśledzić w mijających portach, ale władze żadnego z nich nie wyraziły na to zgody. „Gapowicze”, niczym się nie przejmując, cały czas jedzą i śpią na koszt armatora. Kiedy jeden z nich przed parą dniami zachorował, również na koszt armatora wywieziono go w jednym z gdańskich szpitali. Właściciel statku czyni usilne starania o wyrobienie całej trójce jakichś zastępczych dokumentów, jest to bowiem podstawowy warunek pozbycia się ich w którymś z portów na powrotną trasę statku. (P)

zaowocowała również dużo niższymi kosztami inwestycji. Wzniesiona kotłownia i stacja poboru wody obsługują wszystkie zakłady jednocześnie. Gdyby planowano budowę tych zakładów w różnych miejscach — za wzniesienie samej piekarni trzeba byłoby zapłacić blisko 400 milionów złotych.

Dopilnowano również swego czasu wzniesienia w stanie surowym budynku przyszłej wytwórni wód gazowanych. Gdy zjawili się w Bielsku importowane maszyny do masarni, było to gdzieś zmagazynować do czasu ukończenia budowy.

M. PIEKAREK

Z HARFA DRUIDA

W dniu 11 listopada br. w Muzeum Historycznym Miasta Stołecznego Warszawy odbyły się uroczystości związane z zakończeniem obchodów 75 rocznicy śmierci Elżby Orzeszkowej i Marii Konopnickiej. Świątu patronowały: Towarzystwo im. Marii Konopnickiej, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Muzeum Historyczne Miasta Stołecznego Warszawy oraz Warszawska Wszechnica Literaturna.

Nie mniej uroczyste było kolejne, listopadowe spotkanie członków Kola im. E. Orzeszkowej jakie odbyło się w Stołecznym Domu Kultury na Żoliborzu. I tym razem biłostockanie nie zawiedli zaznaczając swą aktywność w pracach Kola. P. Barbara Malec, bibliotekarka z Politechniki Biłostockiej przekazała Kolu pracę magisterską „Bia-

Zderzenia

Ludwik L., znany w kołach kolegów jako ciemniaczek był człowiekiem na tyle powolnym, że zawiadomiony o ciężkiej chorobie ojca, zdążył akurat na jego pogrzeb. Ciemniaczek był pierwotnym synem zmarłego, lecz nie korzystał z naturalnego autorytetu, jaki na ogół zapewnia taka pozycja w rodzinie. Bracia i siostry byli ludźmi statycznymi, on natomiast żył nie wiadomo z czego, w okresach gdy państwo nie zapewniało mu wikt i dachu nad głową w jednym z zakładów karnych.

Mimo to zajął należne mu miejsce w orszaku pogrzebowym i za stołem, na którym odbywała się stypa. A potem, mimo że dobrze miał w czubie, matka i wdowa wręczyła mu zapieczoną kopertę, którą nieboszcykował od dać do rąk własnych swego, bądź co bądź, pierworodnego. W środku była kartka z przypomnieniem o obowiązku spełnienia ostatniej woli zmarłego rodzica i zalecenie, by bezwzględnie zniszczył to, co znajduje we wskazanej mu w tym liście. Kryjówkę. Stan zdrowia ojca nie pozwolił mu dokonać tego samemu.

We wskazanym miejscu, L. junior znalazł dobrze zakonserwowany pistolet TT, dwa walne magazynki i kilkadziesiąt naboiów luzem. Senior zachował to na pamięć swego udziału w końcowej fazie II wojny światowej.

łostoczyzna w korespondencji Elżby Orzeszkowej”, napisaną w Instytucie Historii Filii UW, p. Paweł Uślewicz kolejne, unikalne fotografie z pogrzebu Elżby Orzeszkowej. Dary te wzbogaci archiwum Kola.

Listopadowe zebranie miało charakter literacki. O patriotyzmie E. Orzeszkowej i jego praktycznym przejawach — w działalności pisarskiej oraz społeczno — politycznej — pięknie mówiła Irena Lechowicz, podkreślając fakt, iż rok 1863 okazał się przełomowy w świadomości pisarki. Od tej chwili przywodziła ona czarny strój i „walczy o wolność idąc na czele z harfą druida”.

Interesującym wrażeniem z Grodna podzieliła się z członkami Kola p. Antonina Elmiłowicz, która w roku bieżącym, w dniu Święta Zmarłych odwiedziła grób pisarki. (zam)

Ciemniaczek w pierwszej chwili skłonił był wypełnić wolę zmarłego. Przypomniał sobie, że miał parę takich chwil w życiu kiedy by mu się pistolet przydał — i sam się tego przestraszył. Ko-

deksu karnego nie miał w nadmiernym poważaniu, lecz mroźna robota nie mieściła się w jego umyśle. Rok w te, rok w te — nie miało to specjalnego znaczenia, lecz czoła nie leżała w jego kalkulacjach życiowych. W końcu jednak pomyślał, że przecież nie musi robić z tego sprawy użytku, jeśli nie chce, a zawsze przedstawia on pewną wartość użytkową oraz handlową. Zwłaszcza że brat starszy, dawno wypadał z jakiegokolwiek ewidencji, nikt nie na wystrzelonych z niego pocisków, czyli nie można było ustalić z czego strzelano. Ludwik L. nadal nie zamyślał z niej strzelać, lecz pomyślał, o ewentualnym nabywcy.

Polski świat przestępczy prawie nie posługuje się bro-

nia palną i rynek na ten sprzęt jakby nie istniał. Mimo to czasem komuś taki drobiazg bywa potrzebny i wtedy sprzedawca może dyktować cenę.

Popatrzył więc na spulchnię, przyłożył ją do reki, poruszał zamkiem i odczytał wszystko tam, gdzie leżało dotychczas. Matka jednakże przeczytała z pewnością list meża do syna i sprawdziła co jest w kryjówce. Po wyjeździe syna sprawdziła raz jeszcze i znalazła kompletny na tym samym miejscu, postanowiła sama wypełnić wolę zmarłego. Nie zrobiła tego jednak od razu, gdyż nie wiedziała jak się ma pozbyć uczciwej spuścizny. Gdy po paru dniach miała już jakiś pomysł, kryjówkę zastąpiła pustą. Przekonana, że syna w międzyczasie nie było — mocno zaniepokojona całą aferą, po-

Jest już „Krak 86”!

Jak poinformowali przedstawiciele Krakowskiej Fabryki Aparatów Pomiarowych „Mera Kfap” — w zakładach tych skonstruowany został o raz uzyskał międzynarodowe rekomendacje jako pierwszy tego typu w krajach RWPG profesjonalny mikrokomputer personalny, któremu nadano nazwę „Krak 86”. Urządzenie, które może wspomagać pracę inżynierów, księgowych, a nawet dziennikarzy (np. przy wyszukiwaniu wyrazów bliskoznacznych), wykorzystywane być może też jako bank oraz przetwornik informacji i jako taki znaleźć szerokie zastosowanie w systemach zarządzania przedsiębiorstwami, w ośrodkach badawczo-rozwojowych, w systemach ewidencji ludności itp. Docelowo krakowska „Mera-Kfap” produkować będzie w roku 1988 około 5 tys. kompletów „Kra-ka 86”. (P)

Kto ukradł wieżę?

Prawdziwą burzę wywołał w Paryżu rządowe plany wykorzystania wieży Eiffla do uruchomienia nowego kanału francuskiej telewizji. Opozycja oskarżyła wręcz rząd o „kradzież” słynnego monumentu paryskiego.

Całą aferę zapoczątkowało uchwalenie przez Zgromadzenie Narodowe poprawki upoważniającej towarystwo dysponujące wyposażeniem telekomunikacyjnym do zainstalowania aparatury przekazywania nowego kanału telewizyjnego w dowolnym budynku. Toruje to drogę do wykorzystania w tym celu 320-metrowej wieży Eiffla, na której zresztą umieszczone już są nadajniki dotychczas funkcjonujących kanałów.

Wtorkowe „Le Figaro” oskarża socjalistów o zamiary nacjonalizowania ulubionego stołecznego monumentu. (P)

Ale ryba!

W Jugosławii złowiono „rybę sezonu”.

Bohaterem był rybak z licencją sportową, Laszlo Sipos ze Zmajevca, iowicą niedaleko miejscowości Batine, oczywiście w Dunaju.

Wyłowiony sum miał 2,20 m dł. i ważył 75 kg. Walka trwała ponad 2 godziny. (P)

Po aresztowaniu mordercy profesorów lwowskich

Kiedy sąd?

Kilka dni temu na polecenie Interpolu policja argentyńska aresztowała byłego SS-obersturmfuehrera, Waltera Kutschmanna. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy

opuszczał on mieszkanie swojej siostry. Kutschmann przebywał w Argentynie pod przybrzany nazwiskiem od roku 1947. Jego siostra nosi jednak nadal wspólne nazwisko rodowe, co ułatwiło jego zatrzymanie. Aresztowanie 72-letniego dziś zbrodniarza potwierdziła zarówno policja z Buenos Aires, jak i rzecznik ministerstwa sprawiedliwości RPN, która ubiega się o jego ekstradycję.

Walter Kutschmann pełnił w latach wojny od lipca 1941 roku do wiosny 1942 roku funkcję szefa gestapo w Drohobyczu, a następnie awansowany do stopnia SS-obersturmfuehrera przejął kierownictwo tajnej policji we Lwowie, który po zajęciu w 1941 roku przez Niemców stał się stolicą piątego dystryktu Generalnej Guberni, zwanego „District Galizien”. Hitlerowski okupant dokonywał tu szczególnie okrutnych zbrodni, za które w niemałym stopniu odpowiedzialny jest Kutschmann. Nie tylko bowiem wy-

dał rozkazy zabijania, ale sam również uczestniczył w wielu egzekucjach. Jest on m. in. odpowiedzialny za udział w głośnej masakrze 20 polskich profesorów we Lwowie, a także za wydanie rozkazu deportacji do obozu zagłady tysięcy Żydów z Drohobycza.

Aresztowanie hitlerowskiego zbrodniarza dopiero w 40 lat po wojnie jest jeszcze jednym dowodem skandalu, jakim było umożliwienie wielu oficerom SS opuszczenia po wojnie Niemiec i wyjazdu do Ameryki Południowej. Należy jedynie mieć nadzieję, że władze argentyńskie prześlą Kutschmanna do Europy i że sąd, przed którym stanie, uświadni wszystkim szczegóły jego zbrodni.

Można się jednak obawiać, że jeśli przekazany zostanie sądowi zachodniemieckiemu, jego obrońcy wszystko zrobią, by pomniejszyć jego zbrodnie, jeśli wręcz nie zechcą ich zakwestionować.

BOGUSŁAW CZERWIŃSKI

Czary mary pod pompą

... A paliwo na kartki!

Niewiele jest szczęśliwych krajów na świecie, które ropy naftowej mają pod dostatkiem. Polska nigdy nie była takim krajem i najpewniej nie będzie.

Ponieważ nie mamy dużo ropy, toteż produkcja paliw ciekłych nie zaspokaja rosnących potrzeb odbiorców. Nie ma także dość wymiennalności na rynkach światowych pieniędzy, aby dostawy tych paliw uzupełnić importem z II obszaru płatniczego.

Interesy państwa i konsumenta benzyny są sprzeczne. Obywatel szuka możliwości nabywania większej niż mu przysługuje ilości benzyny, państwo dokłada wielu starań, aby ten nielegalny przeciek zlikwidować. Górą w tym „mecz” jest państwo. W roku bieżącym mogliśmy kupić benzyny znacznie mniej niż dwa lata temu, o całe 400 tysięcy litrów. I nie pomogli znajomi pompierze na stacjach ani handlujący paliwem „na lewo” kierowcy samochodów ciężarowych. Z prostego wyliczenia wynika, iż pomimo tych wszystkich prywatnych „źródeł zaopatrzenia” benzyny sprzedano mniej prawie o 20 proc.

Każdy pobyt na stacji CPN powoli zaczyna przypominać ceremoniałem uroczysty moment przekroczenia granicy państwowej.

I tak kierowcy wozów służbowych muszą okazywać każdorazowo przy zakupie paliw karty drogowe, niezależnie od przekazywania biletów paliwowych i wpisywania do rachunków — przez agentów — numerów tych kart. Niezależnie od powyższego CPN wykrytkowo sprawdza, na podstawie posiadanych kopii, czy oryginały tych rachunków zostały rozliczone w przedsiębiorstwach; na które zostały wystawione. W ciągu trzech minionych kwartałów sprawdzono ok. 15 tysięcy takich rachunków, stwierdzając 400 oszustw.

Inny jest układ graficzny kart paliwowych. Zamiast

cyfr rzymskich, określających poszczególne miesiące, wydrukowano nazwy miesięcy, a na odwrocie karty wydrukowane zostało pouczenie, zobowiązujące do wpisywania na każdym odcinku numeru rejestracyjnego pojazdu, co ułatwia wykrycie ewentualnych sprawców wprowadzania do obrotu podrabianych kart benzynowych. Stacje zostały wyposażone w lampy ultravioletowe, więc w przypadkach wątpliwych można sprawdzić legalność zrealizowanych odcinków kart. Zdarzyły się bowiem przypadki fałszowania w Bielsku-Białej, w Krakowie, Nowym Sączu, Tarnowie, Warszawie i Zielonej Górze.

Agenci też nie mają łatwego życia. CPN kontroluje ich na bieżąco. Stacji benzynowych jest w Polsce 1328, a w tym roku tylko przeprowadzono łącznie 6187 kontroli, co oznacza, że każda stacja w kraju kontrolowana była cztery-pięć razy!

O czarach-marach na stacjach pisano już wielokrotnie. Wypada więc tylko zasygnalizować, że zmniejszyły się w ostatnim roku różnice między sprzedażą benzyn wykazaną w dokumentacji a wynikającą ze wskazań urządzeń pomiarowych (najczęściej notowana nieprawidłowość), mniej wykryto faktów wystawiania fałszywych rachunków i przypadków przyjmowania od nabywców odcinków bez wypisanego numeru rejestracyjnego pojazdu.

Mniej jest kantów, mniej też kar.

Czyli jest lepiej, przecieku nie ma. Tylko szary zmotoryzowany obywatel z poprawy ogólnej sytuacji cieszyć się nie ma prawa, bo zamiast przydziałów 15- i 10-litrowych na jeden odcinek, dostaje odpowiednio 12 i 8 litrów.

Dlaczego jest tak właśnie, skoro globalnie jest lepiej? Pytanie to kierują do resortu gospodarki paliwowej.

JAN TARKOWSKI

opuszczał on mieszkanie swojej siostry. Kutschmann przebywał w Argentynie pod przybrzany nazwiskiem od roku 1947. Jego siostra nosi jednak nadal wspólne nazwisko rodowe, co ułatwiło jego zatrzymanie. Aresztowanie 72-letniego dziś zbrodniarza potwierdziła zarówno policja z Buenos Aires, jak i rzecznik ministerstwa sprawiedliwości RPN, która ubiega się o jego ekstradycję.

Walter Kutschmann pełnił w latach wojny od lipca 1941 roku do wiosny 1942 roku funkcję szefa gestapo w Drohobyczu, a następnie awansowany do stopnia SS-obersturmfuehrera przejął kierownictwo tajnej policji we Lwowie, który po zajęciu w 1941 roku przez Niemców stał się stolicą piątego dystryktu Generalnej Guberni, zwanego „District Galizien”. Hitlerowski okupant dokonywał tu szczególnie okrutnych zbrodni, za które w niemałym stopniu odpowiedzialny jest Kutschmann. Nie tylko bowiem wy-

dał rozkazy zabijania, ale sam również uczestniczył w wielu egzekucjach. Jest on m. in. odpowiedzialny za udział w głośnej masakrze 20 polskich profesorów we Lwowie, a także za wydanie rozkazu deportacji do obozu zagłady tysięcy Żydów z Drohobycza.

BOGUSŁAW CZERWIŃSKI



NA ZDJĘCIU: Agenci argentyńscy prowadzą Kutschmanna zakrywającego twarz dłonią.

CAF — AP

Kobiety w Białosukniach cierpliwie czekają na przyjazd pracowników z Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Łomży. Mają oni dostarczyć uszyte na miarę stroje dla wszystkich członkin zespołu. Już są. Ubory barwne, starannie wykonane, piękne. Ale pierwszą reakcją jest nie zachwyt, a wątpliwość: — Czy w Kramkowie aby nie dostali takie same? Dopiero uspokojenie w zapewnieniu, że tamte kolarystycznie są inne, podziwiają je i dziękują.

— My jesteśmy chętne występować. Czasu teraz więcej, bo po wykopkach — zapewniają chórem.

Genowefa Hryniewicka, od 20 lat pełniąca obowiązki szefowej Koła Gospodyń Wiejskich w Białosukniach, dobrze pamięta start zespołu. — Mówi kiedyś dyrektor SKR: „Macie ładne kobiety we wsi, trzeba zespół założyć”. Spróbowałam. Kartkę po wsi pociągałam, że zebranie jest i... degustacja. Przyszli, a jakże, porozmawiali, pośpiewali.

— Tak się zaczęło. Zaprosiłam nas Goniadź. Oni nam przypiętkę, my im swoją. Stroje trzeba było zdobyć. Powiedzieli: „Pani Hryniewicka kupi materiały”. Poszliśmy spódnice w jeden wieczór, bo u nas w KGW same krawcowe! Inaczej byśmy nie mogły pojechać do Wysokiego Mazowieckiego. Zespół nie miał jeszcze nazwy. We wsi mówili, że Gienia i jej paczka pała się do występów. I tak nas zapowiedzieli: „Gienia i jej banda”. Śmiesznie to wyszło. Zająłmy wtedy, siedem lat temu, pierwsze miejsce i dostaliśmy 5 tys. złotych. Goniadź odpłaciła się spiewaniem po naszymu, a oni „dyskotekę” odstawili i nie spodobał się taki program.

Wróciłyśmy do domu po obrządkach. Meżowie w złości, bo sami świnio nie dali. Ale jak zobaczyli dyplomy, powiadają: „Róbiecie, kobiety, tak dalej...”

— Te osoby należą do Koła Gospodyń Wiejskich? — zastanawia się dziewczyna Gienia. — Z siedemdziesiąt, sto, dymów? W wieś będzie stało. Znaczący prawie w każdym domu jest nasza kobieta. Po co jest to kolo? Żeby kłócić! Razem rażniej i łatwiej. Były dwa kursy szycia i haftu. Dzieciście się organizuje, różne turnieje. Był konkurs: gospodarstwa sprawdził, ilość mleka od krów, czystość. W naszych obrach polystyk był; nawet lusterka wisiały!

Albo konkurs warzyw i małych znanich kwiatów. W naszym wiosce rosły szparagi, kabaczki, brokuły. Z WOPR-u przyjechali oceniać. Pytam: jak się te warzywa przyrządza, że niby nie wiem, a oni: „No, różnie...”. Panie są zawsze gotowe do pomocy. Z pa-

nami różnie bywa, ale jak usłyszą, że kurs pieczenia będzie, cieszą się: „I dla nas coś z tego przyjdzie”. Zapisaliśmy wszystko co robimy w gazetce „Mieszkańcy naszej wsi mają poza sobą spory staż pracy społecznej”. I dalej wymieniono odcinki dróg w kierunku Gurbicz, Krzecz, Szpakowa, Lupich. Naj-

Jak pole szerokie

większym jednak osiągnięciem — zapowiadają — będzie wybudowanie linii wodociągowej.

Oprócz Genowefy Hryniewickiej jest w zespole ludowym sześć pań: Leokadia Niebrzydowska, Kazimiera Dębowska, Jadwiga Rutkowska, Teresa Hryniewicka. — Spiewamy piosenki miejscowe — opowiadają — zbierane od dziadka i babci. Znamy ich 48. „Jak pole szerokie” zaśpiewać? Możemy...

I płynnie piosenka za piosenką, śpiewane bez tremy, naturalnym, „ustawionym” głosem. — Uczymy się same w naszym klubie. Instruktor z Goniadzi jest dwa razy przyjechał. A tu czeka taki ważny występ — w samej Łomży. Teraz chyba powinni nas bardziej wziąć w opiekę, kiedy mamy takie drogie stroje. Żeby choć raz w miesiącu mogło być coś z kapelą. Znamy wiele piosenek, a na występy jedziemy z tymi, które kapela umie, a nie dlatego, że nam się najbardziej podobają. Coś nowego by się przydało, nie to samo w kółko. Ale trudno, póki co i tym trzeba się cieszyć.

Kramkowska dostała w tym roku stroje od WZRKIOR. W

ogóle szczęści jest wsi od lat. — To nasze „oczko w głowie” — mówi Ryszarda Rydzewska, przewodnicząca Zarządu Gminnego ZRKIOR w Goniadzi. Sympatia nie wzięła się sama z siebie — najpierw musieli pokazać, co potrafili. Inność wsi na tym polega, że nie tylko kobiety z KGW rolnie coś pożytecznego dla innych, ale wszyscy. Tu się nie usłyszy: „Ja nie pójdę, bo coś tam”.

Na ostatnie dożynki cała wieś się stawiała, żeby — jeśli już nie walczyć, to choć pokłubić z sołtysami w tur-nieju. Nawiasem mówiąc, naj-więcej bał się konkurentów z pobliskich Białosukni. — Ze-przelicytują ich w pomysłach. Postarali się więc o „szpiega”.

Spotykając się raz w tygodniu, gdy klub nieczynny i nikt nie przeszkadza. Uda-je się im wszystko, do czego się zabrają. Kulig, zespół teatralny, droga, którą sami budo-wali oraz ogrodzenia, które w prawie całej wsi są jak nowe, a także chodniki, co je ułożyli przez całą długość.

Żeby tak jeszcze udało się z wodociągami! Trzeba zabrać się do tego społecznie, to szybcieli pójdzie. Przemyr-za-ja się do tego, gdyż z bie-żącą wodą w gospodarstwie wszystkim będzie łatwiej. Nie tylko o wygodę idzie. Młodzi, którzy do szkół po-wyjeżdżali i poznają miasto-wo, mogą się w gości bę-dać chcieli przyjeżdżać, a nie na stałe. A przecież i tutaj można dobrze żyć i to wcale nie za zabitymi deskami. Na razie nie ma gospodarstw porzucanych czy bez następów, ale co będzie wkrótce?

Szkoda, że instruktor z Goniadzi może przyjechać tylko od czasu do czasu. Przera-żony, ktoś jednak na serio powinien zająć się takimi ze-społami, jak „Kramkowianki”. Mają zapewnioną pomoc z województwa. Zamierzają zro-bić składanie ludowa, zebrać piosenki, które towarzyszyły onegdaj pieczeniu chleba, in-nym pracom, zaślubinom, chcą powołać z lamusa lu-dowe przysłówki, przypo-mnieć ludziom zwycię-że przadziadków. Ale jak to wszy-sko wyjdzie? Żeby tak ktoś mądry pomógł...

Za wspólny wysiłek zebrałi wiele dyplomów. Pierwsze miejsce dla najlepszej placów-ki kulturalno-oświatowej, je-szcze w woj. białostockim, za upowszechnianie kultury teatralnej. Ostatnio wygrali kon-kurs „40 kolorowych wsi na 40-lecie PRL”. Jest się czym pochwalić.

Zaczynam wszystko, do czego biorą się wspólnie mie-skańcy Kramkówek, jest ze-spół śpiewaczy, w którym są: Halina Turczyńska, Barbara Ciborowska, Bogumiła Skar-żyńska, Genowefa Cybulska, Lucyna Ciborowska, Marian-na Zambrzycka, Zofia Krup-sińska. Mają za sobą publiczne występy i laury. Ambicje są jeszcze większe. — Przy-gotowujemy się do koncertów same. Robimy próby, uczymy się, potem przyjeżdża pan Grabowski z Goniadzi robić ostatni „szlif”. Z akordeonem.

W Łomżyńskim stanowią jeden z siedmiu ludowych ze-spółów, działających przy KGW. Czy myśla o włączeniu do programu tańca? Do tego potrzebni są mężczyźni, a z nimi... Lepiej niech obrządku pilnują, gdy kobiety odbywa-ją wojnę. Trzy lata zespół istnieć, młody jest. Zaczęło się z wyżywienia: przygotowali program na otwarcie klubu, podobano się...

Żyją wśród nas



Jesienno-zimowe suwalskie dziewczyny.

Fot. K. Swiderski

Żyją wśród nas

Oni słyszeli salwę „Aurory”

W marcu tego roku STEFAN LISOWSKI z Gródka ukończył 100 lat. Przy okazji jubileuszu był czas na wspominki. A jest co przypominać. W pamięci Lisowskiego najmocniej utrwaliły się przeżycia z okresu Rewolucji Październikowej.

Uczestniczył w niej osobiście, podobnie jak tysiące Polaków, których wojenny los zapędził do Moskwy, Piotrogradu, Odessy czy innych miejscowości. Stefan Lisowski przemierzył rozległe obszary rewolucyjnej Rosji wraz z kolumną Budionnego. Jego orężem był nie tyle karabin, co przede wszystkim... podkowa. Będąc z zawodu kowalem zajmował się podkucaniem koni legendarnej armii. Fach ten poznał jeszcze przed wybuchem Rewolucji. Jak wiadać, ta niełatwa praca dobrze służyła zdrowiu kowala z Gródki, skoro dożył tak sędziwego wieku.

Inni żyjący na Białostocczyźnie uczestnicy Rewolucji Październikowej są nieco, ale niewiele młodszy od jubilata z Gródki. Antoni Pańkowski ze

wsi Pańki w gminie Juchnowiec ma w tej chwili 95 lat. Mikołaj Kozłowski z Ryboi — 93 lata, Bazyl Sadowski z Biel-ska — 91, Jakim Kukulka z Orli — 90.

W Białymstoku mieszka pięciu weteranów Rewolucji Październikowej: Stanisław Muszyński, Nikita Nikiciuk i Adolf Szpakowski dożyli 88 lat. Niemal w takim samym wieku są Władysław Sawicki i Antoni Topolewicz. Dzisiejsi seniorzy 68 lat temu byli ludźmi młodymi, odważnymi. Walczyli o nowy ład społeczny u boku rosyjskich towarzyszy. A kiedy władza proletariatu miast i wsi została utrwalaona, powrócili w swoje rodzinne strony.

Spośród polskich uczestników Rewolucji Październikowej bezspornie najwięcej było mieszkańców woj. białostockiego. Jeszcze dziesięć lat temu w województwie (w jego dawnych granicach) żyło 212 weteranów Październi-

ka. W miarę upływu czasu grono to, niestety, maleje. W tej chwili mieszka na Białostocczyźnie 26 uczestników Rewolucji Październikowej. Wiele z nich cieszy się nadal dobrym zdrowiem. Na przykład 100-latek Lisowski przychodzi na zebrania, wypowiada swoje poglądy, zgłasza wnioski.

Wszyscy weterani Października zostali otoczeni troskliwą opieką. Ich stanem zdrowia i warunkami życia interesuje się ZBoWiD. Jak zapewnia sekretarz Zarządu Wojewódzkiego tej organizacji — Zdzisław Nowakowski, każdy z weteranów Października otrzymuje emeryturę. Jej wysokość waha się w granicach ok. 12,5 do 16 tys. zł.

Również lekarze dbają o tych sędziwych pacjentów, których metryki urodzenia pochodzą z końca ubiegłego wieku. Nie oczekują na przybycie seniorów do gabinetu lekarskiego, lecz trafiają do ich mieszkań. Chcą, aby świadkowie historycznych wydarzeń cieszyli się dobrym zdrowiem i żyli jak najdłużej. (pl)

800-lecie

„Słowa o wyprawie Igora”

„Słowo o wyprawie Igora” i kultura Starej Rusi — to jeden z głównych tematów wystawy, otwartej w Muzeum Historycznym przy Placu Czerwonym w Moskwie. Poświęcona jest ona jubileuszowi 800-lecia tego największego arcydzieła literatury staroruskiej, który obchodzony jest decyzją UNESCO.

Ekspozycje wprowadzają w historię XII wieku — okresu powstania „Słowa”. Przekonują świadczą o wysokim poziomie rozwoju na Rusi architektury, malarstwa, sztuki stosowanej a także o u-

powszechnianiu umiejętności pisania i czytania.

Historia eposu, opowiadającego o wyprawie w 1185 roku przeciwko Polowcom księcia nowogrodzkiego — siewierskiego Igora, jest pod wieloma względami dramatyczną i pełną zagadek. Znalezione w końcu XVIII wieku w klasztorze Spasskim w Jarosławiu rękopis „Słowa” stało się wielkim odkryciem literatury staroruskiej. Od tego czasu na temat „Słowa” napisano setki prac, tysiące artykułów. Naukowcy rozsyłali już wiele jego zaskadek, jednak główna — autorstwa utworu, pozostaje tajemnicą. (P)

parnik. Z okopconej ściany sterczą resztki drutów. Świeże ślady szczyrka.

— Eksperci uznali, że najbardziej prawdopodobną przyczyną tej tragedii było zawalenie instalacji. W tym rejonie w podobny sposób wybuchło ostatnio aż 14 pożarów. Wynika to z tego, że owe instalacje zakładane były w latach 1950—60, przystosowane je do poboru mniejszej mocy. Po założeniu nikt praktycznie się nimi nie

poszerzaniu umiejętności pisania i czytania. Historia eposu, opowiadającego o wyprawie w 1185 roku przeciwko Polowcom księcia nowogrodzkiego — siewierskiego Igora, jest pod wieloma względami dramatyczną i pełną zagadek. Znalezione w końcu XVIII wieku w klasztorze Spasskim w Jarosławiu rękopis „Słowa” stało się wielkim odkryciem literatury staroruskiej. Od tego czasu na temat „Słowa” napisano setki prac, tysiące artykułów. Naukowcy rozsyłali już wiele jego zaskadek, jednak główna — autorstwa utworu, pozostaje tajemnicą. (P)

komendant twierdzi, że nie jest to tylko problem Surai, ani rejonu Kolna, ani województwa łomżyńskiego. Twierdzi też, że niezbędne są tu radykalne zmiany w skali całego kraju. Sprawa ta powinna być bardziej zainteresować organy nadzoru budowlanego i energetyki profesjonalnej. — Straty wyszaczkowane na 5 milionów. Toż to śmiech, denerwuje się Chrzanowski.

Wielkoludy z pradziejów

W miejscowości Cagliari (Sardynia) dokonano ostatnio odkrycia starożytnego nekropolii. Badający ją archeolodzy wydobyli 136 szkieletów, z których większość należała do bardzo wysokich, jak na owe czasy, ludzi, dochodzących do 1,8 metra wzrostu.

Jak to na ogół bywa, odkrycia dokonano przypadkiem: gdy włoski urząd dróg i mostów przystąpił do poszerzania pewnej szosy, okazało się, iż przecinała ona typową dla starożytnej Sardynii nekropolię z 13—14 wieku pne.

Przybyli na miejsce archeolodzy odnaleźli 136 doskonale zakonserwowanych szkieletów o bardzo silnej budowie kości. Niektóre szkielety mierzyły 1,8 metra wysokości, co stanowi niespotykaną rzadkość wśród tego rodzaju znalezisk pochodzących z tej epoki.

Po opublikowaniu informacji o odkryciu przez dziennik „La Nuova Sardegna”, superintendencja archeologiczna z Cagliari odmówiła wszelkich komentarzy, ograniczając się jedynie do potwierdzenia, że „szkielety mężczyzn i kobiet wysokiego wzrostu” zostały znalezione „w wspólnej mogile” przy wejściu do Cagliari. (P)

Prawo dla prawników

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Białymstoku konsekwentnie realizuje program upowszechniania wiedzy prawniczej, bez której coraz trudniej poruszać się w gąszczu ustaw, rozporządzeń, zarządzeń i wytycznych. Trudności te przeżywać także osoby stosujące prawo w codziennej praktyce. Z myślą o nich, wspólnie z Wydziałem Prawnym Urzędu Wojewódzkiego i Międzywojewódzkim Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Administracji Państwowej odbyło się seminarium dla radców prawnych zatrudnionych w urzędach miast i gmin oraz innych osób zajmujących się obsługą prawną. Szkoleniem objęto też radców prawnych z przedsiębiorstw w stosunku do których wojewoda jest organem założycielskim.

Z dużym zainteresowaniem wysłuchano wykładu dziekana Izby — Zenona Mitycyka, który tym razem mówił o tworzeniu tzw. „prawa miejscowego”, które powstaje z inicjatywy władz terenowych.

Społecznie ważny i zawodowo interesujący był również ten fragment seminarium, który przeznaczono na omówienie nowych zasad gospodarki gruntami, a zwłaszcza przepisów o wywłaszczeniach nieruchomości. (ry)

— Było co najmniej drugie tyle warte. Nie wiem czy damy radę stanąć na nogi. Tu trzeba budować wszystko od początku.

— Nawet słowy na ściółkę nie ma. Zresztą, komu tu teraz ściółki?

— I później mnie mawiano. Twoja wina — mówią mi, bo instalacja była zła. Jaka moja wina? Czy ja to chciałem specjalnie stracić? Tyle lat pracy! Wszystko poszło w gospodarkę. Dom może trochę zaniedbany. Ale wszystko szło w gospodarkę, nie w dom. Sam nie w przewodach nie ruszając, bo ja do prądu, to jak siekiera do wody.

Jak przyjeżdżał samochodem, to swiniaki wkładali widnia. Z osiemnastu sztuk jeszcze do tej pory nie mogą się doliczyć. Ludzie ze wsi gdzieś parę sztuk zobaczyli, próbowali dogonić do Chrzanowskich. Podgonili, już nawet niedaleko było, a te jak nie wyrwa z powrotem! Do dziś ich nie ma.

Z protokołu: „W akcji gaszącej uczestniczyło osiem jednostek OSP i dwie sekcje zawodowe z Kolna. Razem 54 ludzi. Pożar został zlokalizowany przez pierwsze jednostki OSP — Suraty, Grabowo i ZSP o godz. 23.15, czyli po 1,5 godz. od momentu powstania pożaru. Akcja dogaszania trwała ponad 20 godzin”.

W Suralach ludzie nie będą mówić o tragedii Chrzanowskich. — To ich sprawa. A kto wie, czy i nam, nie daj Boże, coś podobnego nie może się stać?

Kapitan Jasiewicz twierdzi, że może...

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Człowiek przeciw zwierzęciu

O d pradziejów człowiek zjada mięso zwierząt. Najpierw były to zwierzęta dzikie, później częściowo dzikie, częściowo oswojone i udomowione. Różne były też metody polowania na zwierzęta. Ludzie pierwotni polowali gromadnie, napędzali grubego zwierza do wymyślonych pułapek, którymi były częściowo zamaskowane doły, wykorzystane naturalne zbiorniki wodne lub zagłębienia terenowe czy też ślepe wąwozy w górach. Potem do człowieka przylatczył się pies (albo człowiek przylatczył się do łowów psa) i koń. Doskonaliła się broń a wraz z nią organizacja polowań.

Każda epoka miała broń luksusową na swe czasy obok broni prymitywnej. Porównajmy np. precyzyjnie wykonaną kuszę o dużej sile rażenia do zwykłego dołu, w którym dobijało się rohatyną dziką. W każdym zorganizowanym społeczeństwie władcy określali, komu na jakiego zwierza wolno polować. Określali kary grożące za naruszenie wydanych przepisów.

Jeszcze w okresie międzywojennym było u nas rozpowszechnione chwytnie zwierząt w żelaza zwane inaczej potrzaskami. Katalogi sklepów myśliwskich proponowały potrzaski na różne zwierzęta, obojętnie czy to był lis, czy wydra. Obowiązujące obecnie w Polsce prawo łowieckie sprzeczało jako sposób polowania: wyłącznie przy użyciu broni palnej myśliwskich i przez osoby uprawnione do jej posiadania, będące członkami Polskiego Związku Łowieckiego.

Ale pozostali kłusownicy. Mam na myśli osoby nie będące członkami PZŁ, a dążące (przez atawizm?) do zawiadnięcia zwierzętą. Obok kłusowników posługujących się nielegalną bronią palną, a

wykarzających się na bardzo poważne kary w razie wpadki, jest o wiele liczniejsza „armia” kłusowników czyniących to po cichu. Tym niestety najniebezpiecznym sposobem jest zastawianie wnyków i wspomnianych już żelaz. Jaki wynik — taka zwierzyna. Będzie cienki drut, złapie się zając. Będzie grubsza linka — złapie się sarna, dzik, jelen, łos a nawet krowa lub koń.

Wynikarstwem trudną jest niemal wyłącznie mieszkacze wsi. A więc osoby mające codzienny kontakt ze zwierzętami domowymi, dogadujące przez dwie noce z rzędu mającej się oprosić maciory, wzywające w nocy weterynarza do wzdętej krowy. Ci sami ludzie — troskliwi gospodarze — wyzbyszyli się wszelkich wyjązków uczuć, obstawiając drucianymi pętlami lasy i zarośla wokół swojej wsi, niczym saperzy zakładający pola minowe. Jest jednak zasadnicza różnica. Pola minowe są przez innych saperów likwidowane.

Wynikarz bardzo często pozostawia niemal wszystkie swoje pułapki na zawsze. Z różnych powodów zaniedbuje „przegląd”, lub jak kto woli „obchód” linii wyników. A zwierzęta łapią się nadal.

Nadciągą zima. Ma być surowa i śnieżna. I znów wyruszą chylkiem na pola i do lasów typy wyzbyte wyższych uczuć, aby obstawić drutami zwierzęce przechody. Chodzi tutaj nie tylko o wartość mięsa zdobyczonego przez kłusacza. Chodzi tu może przede wszystkim o wartość mięsa prze-padłego, zmarowanego, o tortury zadane bezbronnym zwierzętom dzikim i domowym. Może to właśnie nasz pies polujący dobytek zamyca się lub wróci z rozrwaną we wyniku nogą? (rp)

Kaskader mimo woli

Kontrolerzy lotów na lotnisku w australijskim stanie Queensland znaleźli się w niezwykle trudnej sytuacji. Jeden z samolotów w żaden sposób nie mógł wylądować wskutek awarii podwozia. Kaskadrofa wydawała się nieunikniona. Po przekonsultowaniu się z pilotem, jeden z pasażerów Graham Firby powiedział: teraz albo nigdy,



Niebanalne wzornictwo, dobrana żywa kolorystyka — to atuty wielu wyrobów, opuszczających Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Warmia” w Suwałkach. Prezentowane przez KRYSYŃKĘ SZESZKO kurtki dziecięce jeszcze w tym roku znajdą się w krajowych sklepach. Fot. K. SWIDERSKI

KSIĄŻKI NADESŁANE

EDWARD KOPCZYŃSKI — MIŁOŚĆ I MEDYCYNA. BARBARA MIŁOŚĆ I MEDYCYNA. Wydawnictwo Łódzkie 1985, nakład 100.000 egz., str. 302, cena 200 zł. Wznowienie z jedynym tomie dwu, cieszących się ogromną popularnością, powieści obyczajowych, w których autor na szeroko-kinie tle obyczajowym porusza problemy typowej współczesnej rodziny polskiej.

PSYCHOLOGIA SPOSTRZEGANIA SPOŁECZNEGO. Książka i Wiedza 1985, nakład 8.000 egz., str. 357, cena 200 zł. Książka pod redakcją naukową M. Lewickiej i kierownictwem naukowym J. Trzebińskiego zawiera sześć artykułów poruszających ważne problemy psychologii społecznej i psychologii osobowości.

OLGA KUZYŃSKA — GIMNASTYKA JAZZOWA. Wydawnictwo Sport i Turystyka 1985, nakład 20.000 egz., str. 136, cena 140 zł. Ćwiczenia gimnastyki jazzowej wywodzą się nie tylko z tańca jazzowego ale także z innych dyscyplin sportowych, które połączono ze sobą dając wiele efektownych form gimnastyki tanecznych. W wielu krajach ćwiczenia te stosowane są jako atrakcyjna rozrywka przed właściwym treningiem w polskiej atletyce, pływaniu, wioślarstwie, karate itp.

Książka zawiera część teoretyczną, w której autorka tłumaczy istotę gimnastyki jazzowej oraz zestawy podstawowych ćwiczeń.

MARIA JASTRZEBSKA — AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1985, nakład 15.000 egz., str. 168, cena 60 zł. W książce omówiono podstawowe wiadomości z teorii budowy i działania najważniejszych elementów i układów automatyki przemysłowej oraz przykłady spotykanych w praktyce układów automatyki i tendencje ich rozwoju.

DARY CZERWON WROŻEK. Wydawnictwo Lubelskie, 1985, nakład 500.000 egz., str. 15, cena 25 zł. Kolejne wydanie tej bardzo popularnej bajki. (zet)

KAZIMIERZ CHRZANOWSKI składa czarne od spalenizny donie: — Takie nieszczeście, takie wielkie nieszczeście...

Tę niedzielę Chrzanowscy zapamiętają do końca życia. Jeszcze o trzynastego gospodarz przychodził do chlewni, bo akurat oprosiła się ostatnia z macior. Spojrzał na maleniśką. Świnie kwiwały przerażenie, ale one tak co niedziela. Bo w każdą niedzielę była tu głodówka. Zgodnie z za-

kazaniem specjalistów. Zarcie dostawały tylko raz, rano. W pierwszym programie telewizyjnym akurat zaczynała się „Antena”. W drugim — G. Sokołow grał wariacje Beethovena. Chrzanowska wypila kubek mleka, wstała nagle i krzyknęła:

— O Jezule, palimy się chyba, taka luna bije!

— Zerwałem się na równe nogi, jak stałem. Wypadłem przed sień. Ogień pelzał już po dachu. Kwik nie z tej ziemi, trudno opisać — głos zalamany się, przechodził w płacz. Słucha Chrzanowskich w Suralach nie najlepsza, nie najgorzej. 32 hektary ziemi, w tym 23 orne. Przeważa IV klasa. Rodzice są schorowani. Długo lata pracy widać na twarzach. Przekazali więc gospodarce synowi. Zbyłszyk jeszcze kawaler, ma 26 lat i zdrowe ręce. Głowa pełna pomysłów, zdolny. Skończył technikum w Marianowie, to niech gospodarzy. I szło mu nie najgorzej. Do tej feralnej niedzieli.

— Wpadłem do chlewni, otwierając drzwi, niech co może uciekła. Świnie całkiem pogłupiały. Niektóre już nie dawały znaku życia. Wokoło pełno żaru, dymu, śwedu palącego się mięsa. Łzy same do oczu płynęły. Co mogliśmy, to ratowaliśmy, ale co można było więcej zrobić?

Obora — rocznik 1905. Działek nie poszedł w świat, gospodarz zabrał kombinajnem. Większość jednak kosili wia-żalka. Owies, koniżyna, siano. Zostały tłące się jeszcze resztki. Łażą po nich trzy krowy i dwa woły.

— Jak zobaczyłem, że świniakom już niewiele mogę pomóc, poleciałem do stodoły. Stała w niej m.in. młocznica. Wypchnęliśmy ją, wracając po silnik. Nie zdążyłem. Został

Siekiera do wody

20 lat temu położyli cementowane dachówki.

Przed osiemna laty wybebeszyli cale wnętrze. Nastawili się na hodowlę trzody. Betonowe posadzki, nowoczesne koje i koryta. Jednorazowo mogło tu przebywać ok. 150 sztuk tuczników, macior i prosiat. W niedzielę, 3 listopada było sztuk gdzieś ze 160. Kilkanaście osmalonych widział ktoś wczoraj w pobliskim lesie.

— 60 tuczników mieliśmy zamiar odwieźć w środę do punktu skupu...

Z obora sąsiadowała stodoła. Jeszcze z żniwa coś tknęło Chrzanowskich, by częścią zboża zebrać kombinajnem. Większość jednak kosili wia-żalka. Owies, koniżyna, siano. Zostały tłące się jeszcze resztki. Łażą po nich trzy krowy i dwa woły.

— Jak zobaczyłem, że świniakom już niewiele mogę pomóc, poleciałem do stodoły. Stała w niej m.in. młocznica. Wypchnęliśmy ją, wracając po silnik. Nie zdążyłem. Został

Tydzień temu spalili się Bruszewscy. Też nie wiedzą dlaczego. Chrzanowscy mają murem wamy dom i rozsypane są szpoki w sąsiedztwie spalonych obory. Ściany stodoły — podobnie jak chlewni — zmurszały, spijające się.

— Nigdy bym nie dał na wiarę, że kamień tak boi się ognia.

Mają jeszcze młocznice i resztki parkanu, wykonanego także z kamienia. Tak, ręce też mają. Trzy pary. A odwaga? Zaczynać jeszcze raz? Z sąsiadującego budynku maleńkiej szkoły toczy się rozszerebioty tłum latorośli. — Ale dawalo, mówię ci, podejść nie można było. Włosy się filcowaly.

Ta- tuż był w Grabowie w tym czasie i mówił, że aż tam brło słychać pisk świni. Tyle kilometrów.

Komendant rejonowy straży pożarnych z Kolna — kpt. inż. po-ż. Józef Jasiewicz prowadzi nas do pomieszczenia, które kilka dni temu służyło za „kuchnię” chlewni. Tu stał

przejmował, a nierzadko „wy-ciągano” z nich ile się tylko dało. Zarządca — ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych mówi, że instalacje elektryczne muszą być badane minimum co 8 lat. Brak jednostek, wykonujących te czynności powoduje, że przepis ten nie jest respektowany. Niebadań jest równoznaczne z niekonserwacją urządzeń. Na rynku zaopatrującym rolników ciągle brakuje osprzętu instalacji elektrycznych, przewodów różnych przekrojów, niezbędnych do prowadzenia właściwej konserwacji.

Komendant twierdzi, że nie jest to tylko problem Surai, ani rejonu Kolna, ani województwa łomżyńskiego. Twierdzi też, że niezbędne są tu radykalne zmiany w skali całego kraju. Sprawa ta powinna być bardziej zainteresować organy nadzoru budowlanego i energetyki profesjonalnej. — Straty wyszaczkowane na 5 milionów. Toż to śmiech, denerwuje się Chrzanowski.

Oba turnieje są pilnie serwowane przez trenerów walskich Wigpie. Podkreślają oni, że młodzi chłocy (turnieje 1973—74) sporo już wiedzą i grają bardzo ofensywnie. Do ich notesów trafiły nasłuchiwane wypowiedzi, w których słyszała wyróżniających się piłkarzy. Szkoły zaś otrzymują klubową pomoc w postaci dodatkowego sprzętu. Tworzący współpracę może w przyszłości zaowocować poprzez wychowanie wielu talentowanych zawodników. (dk)

